

30 lat Fundacji Szansa
dla Niewidomych

Łukasz Szeliga: Droga paraolimpijska
ciekawym sposobem na życie

Polskie Radio Chopin –
oaza sztuki muzycznej

help

jesteśmy razem

nr 79 kwiecień 2022 ISSN 2083-2788

ZAPRASZAMY NA REHA FOR THE BLIND IN POLAND

*„Niewidomy bowiem, zajmujący właściwe miejsce
w społeczeństwie, jeśli rozwinie wszystkie swoje
możliwości i przyjmie wszystkie swoje ograniczenia,
daje cenną naukę życia tym widzącym, którzy zechcą
ją przyjąć.” Matka Róża Czacka*



help

jesteśmy razem

MIESIĘCZNIK O ŚWIECIE DOTYKU I DŹWIĘKU

Fundacja Szansa dla Niewidomych

Chlubna 88

03-051 Warszawa

+48 22 827 16 18, +48 22 510 10 99

E-mail: szansa@szansadlaniewidomych.org

www.szansadlaniewidomych.org

Daj szansę niewidomym! Twój 1% pozwoli pokazać im to, czego nie mogą zobaczyć



Nr konta bankowego:

22124010821111000005141795

KRS: 0000260011

Projekt „HELP – jesteśmy razem – Miesięcznik, informacje o świecie dotyku i dźwięku dla osób niewidomych, słabowidzących oraz ich otoczenia” jest dofinansowany ze środków PFRON i ze środków własnych Fundacji Szansa dla Niewidomych.



Państwowy Fundusz
Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

WYDAWCA

SZANSA CHANCE
Fundacja Szansa dla Niewidomych
Chance for the Blind Foundation



**WYDAWNICTWO
TRZECIE OKO**

[https://www.facebook.com/
WydawnictwoTrzecieOko/](https://www.facebook.com/WydawnictwoTrzecieOko/)

[https://www.facebook.com/
help.jestesmyrazem/](https://www.facebook.com/help.jestesmyrazem/)

REDAKTOR NACZELNY

Marek Kalbarczyk

OPRACOWANIE GRAFICZNE I SKŁAD

Anna Michnicka

KONTAKT Z REDAKCJĄ

help@szansadlaniewidomych.org

Czytelników zapraszamy do współtworzenia naszego miesięcznika. Propozycje tematów lub gotowe artykuły należy wysyłać na powyższy adres email.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, zmian stylistycznych i opatrywania nowymi tytułami artykułów nadesłanych przez autorów.

Wszelkie prawa zastrzeżone! Kopiowanie, powielanie i wykorzystywanie zdjęć bez zgody autorów jest zabronione.

Na okładce prezentujemy zdjęcie Fredrica Schroedera, Prezesa Światowej Unii Niewidomych, który podczas Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND 2021 został wyróżniony w internetowym Konkursie na Światowego IDOLA Niewidomych. Ten wybitny niewidomy człowiek jakby słyszał słowa Matki Czackiej, cytowane obok jego zdjęcia, i dowodził ich słuszności.



Spis treści

■ OD REDAKCJI

Helpowe refleksje _____ 4

■ AKTUALNOŚCI I WYDARZENIA _____ 6

Szkolenie w Starych Jabłonkach _____ 8

Konkurs im. Jana Calki – Pożytek roku 2021 ____ 11

Nowoczesna rehabilitacja kluczem do samodzielnego życia _____ 13

■ CO WIECIE O ŚWIECIE?

Bez medalu za chińskim murem _____ 16

■ TYFLOSFERA

Droga Królewska – Kraków widziany dotykiem _____ 19

Obrazy, których nie widać _____ 23

Waleczna kobieta _____ 25

■ ŚWIAT MAGNIGRAFIKI

Wielkie wyzwanie. Bezrobotny z niepełnosprawnością – i co dalej? _____ 27

■ NA MOJE OKO

30 lat Fundacji Szansa dla Niewidomych _____ 29

Mieliśmy rację _____ 33

Łukasz Szeliga: Droga paraolimpijska ciekawym sposobem na życie _____ 36

■ ŚLEPY LOS NA WESOŁO

Niewidomi „lepiej” czują i słyszą? _____ 41

■ PRAWO DLA NAS

REGULAMIN KONKURSU IDOL 2022 FUNDACJI SZANSA DLA NIEWIDOMYCH _____ 42

■ KULTURA DLA WSZYSTKICH

Polskie Radio Chopin – oaza sztuki muzycznej _____ 49

„Wszechmocni w sieci” – recenzja _____ 54

Arboretum w Bolestraszcach ogrodem dostępnym dla niepełnosprawnych _____ 56

Ukraina _____ 59

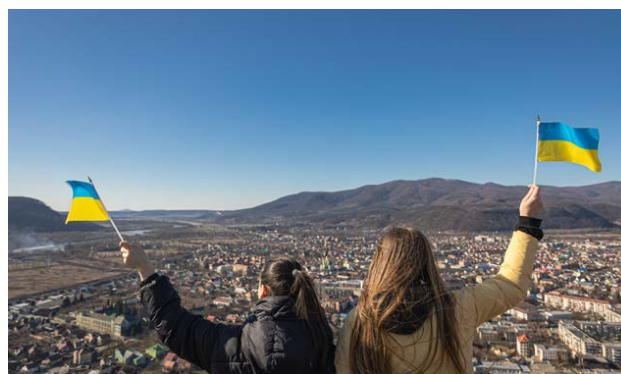
Helpowe refleksje

Czy zdołamy się cieszyć świętami wielkanocnymi i przygotowaniami do tegorocznej Konferencji REHA, kiedy na wojnie, tak blisko nas, giną ludzie?

Marek Kalbarczyk

Właśnie! Zamiast się cieszyć i organizować kolejne wydarzenia, radować się zapraszaniem przyjaciół, między innymi z Ukrainy, zostaliśmy wciągnięci w wir spraw, których nikt sobie nie życzył. Wojna, a przedtem pandemia! Kto by przypuszczał, że trafi do nas złowrogi wirus, który pozbawi życia w Polsce ponad sto tysięcy ludzi, a zaraz potem władze jednego państwa zdecydują o napaści na drugie!

Być może przesadziłem z tym pytaniem „kto”, kiedy właściwie wiedzieliśmy, co planuje Rosja. Zaatakowała Ukrainę już w roku 2014 i przez osiem ubiegłych lat męczyła Ukraińców żyjących na wschodzie kraju bombardowaniem i ostrzeliwaniem wielu miejsc. Na Zachodzie często tego nie widziano, a jednak trwało. Z punktu widzenia obywateli, na przykład Francji, „można” nie zauważać pocisków wpadających do jakiegoś domu, zabijających kolejne osoby, które miały takiego pecha, że zamiast wcześniej wstać i wyjść z domu do szkoły, pracy lub na zakupy, trochę dłużej poleżały w łóżku i doczekały kresu swojego czasu na ziemi. Podobno tak się stało z pewną, nieznaną mi co prawda dziewczyną. Miała 21 lat i była jedną z najzdolniejszych na świecie młodych matematyczek. Była w ukraińskiej drużynie podczas światowych zawodów młodych matematyków i – bodaj razem ze swoimi kompanami – wygrała je. Nagle wpadła do jej domu rakietą czy jakiś inny pocisk i już jej nie ma! Na kolejnych zawodach nie spotkamy tej zdolnej matematyczki. Francuzi mogą nie wiedzieć o jej istnieniu, zdolnościach, marzeniach oraz o ostatnich minutach jej życia. Co innego Ukraińcy. Oni wiedzą – o niej i tysiącach innych ludzi. O jej pechu wiedzą jej sąsiedzi, którzy mimo tak bliskiego sąsiedztwa, kiedy ich domy mogą stać ledwo



kilkanaście metrów od jej domu, a jednak akurat do nich pocisk nie dotarł. Zapewne obserwowali jej nieszczęście i najpierw nie mogli pozbierać myśli i uczuć, a potem wpadli w rozpacz. Kto by pomyślał, że takie straszne rzeczy wydarzą się we współczesnej Europie, a to wszystko tak niedaleko nas!

I znowu się pomyliłem, albo inaczej – przesadziłem z brakiem asertywności w mojej wypowiedzi. Tacy jak ja i moi przyjaciele wcale nie jesteśmy zaskoczeni. Od lat obserwujemy wady współczesnego świata. Nie jest najlepiej. Zamiast cieszyć się uczciwym życiem, uczyć się, pracować, dążyć do dobra, kochać innych i im pomagać, miliony Europejczyków wolą nie wiedzieć i nie rozumieć, byle tylko dobrze się bawić. Czy kiedykolwiek cywilizacja wygrywała podczas tego rodzaju zabawy? Otóż my, niepełnosprawni, wiemy najlepiej kiedy świat jest w dobru, a kiedy nie. Odczuwamy to w najprostszy sposób – na własnej skórze. Kiedy inni wolą się bawić, my jesteśmy izolowani. W zabawie innych my – niepełnosprawni – jedynie przeszkadzamy. Dotyczy to szczególnie osób z bardzo poważnymi niepełnosprawnościami. Całkowicie niewidomi, niesłyszący i osoby poruszające się

na wózkach inwalidzkich, nie wspominając osób z niepełnosprawnością intelektualną, jesteśmy dla innych obciążeniem, ale na szczęście nie zawsze! Kiedy? Właśnie wtedy, kiedy inni wolą dobrze się bawić.

Wielu Europejczyków wpadło w wir przesadnej, nieskrępowanej rozrywki i czasem nawet nie wie, że tuż obok toczy się wojna, kiedy giną ludzie, brakuje empatii, zastępowanej przez agresję i psychopatię. I przychodzi dzień niechciany. Władze jednego państwa postanawiają napaść na sąsiedni naród i zaczyna się gehenna. Już nie ma co mówić o niepełnosprawności albo o matematycznych zdolnościach młodzieży, a trzeba myśleć o rzeczach absolutnie podstawowych – jak uratować życie!

W powyższym kontekście zabrano coś także nam. Zamiast działać, pracować i cieszyć się życiem, szykować świąteczny stół, zapraszać bliskich do wspólnego spożywania święconki, a potem zabrać się do tworzenia naszej REHA FOR THE BLIND IN POLAND, organizujemy pomoc dla bliskich nam Słowian z Ukrainy. Przyjechało ich do nas około trzech milionów, a każdy z nich oczekuje konkretnej pomocy. Dajemy ją, ale przecież dużym kosztem. To nie tylko fundusze, to także nasz czas, nasze myśli, nasze emocje.

To dobrze, że jesteśmy jacy jesteśmy, a należy stwierdzić, że to nie jest zaskakujące. Polacy są tacy od zawsze. To, że nie wiedzą o tym na przykład rozrywkowi Francuzi, nie zmienia faktu, że z Polski wywodzi się św. Jan Paweł II, a wcześniej Maksymilian Kolbe. To tutaj budowała swoje dzieło Lasek błogosławiona Matka Czacka. Nas takie rzeczy nie dziwią, bo wiemy jacy jesteśmy i jacy zawsze byliśmy. Jak się jednak okazuje, nie wiedzą tego tamci. Nagle słyszymy, że to u nas łamie się prawa człowieka. Nie, nie u nich, gdzie nie chce się widzieć czyjegoś nieszczęścia, lecz w Polsce, gdzie gościmy i pomagamy tak wielu ludziom będącym w potrzebie.

Mimo tych trudności, zorganizowaliśmy święta. Spotkaliśmy się z bliskimi, wspólnie

biesiadowaliśmy i rozmawialiśmy o naszych radościach i smutkach, o zadaniach i zobowiązaniach. Teraz wracamy do pracy i walczymy o jak najlepsze zorganizowanie spotkań Rehowych. I nie powinno być dla Was dziwne, kiedy się przekonacie, że to nam się uda.

Zapraszamy więc na kolejną edycję REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Możecie pojawić się na spotkaniach w stolicach wszystkich województw, a od 15 do 18 września na REHA centralnej w Warszawie. Mimo wielu utrudnień – a to pandemicznych, a to wojennych, a to restrykcyjnych ze strony podobno zjednoczonej Europy, wszystko nam się uda. Zadbamy tak samo skutecznie o Ukraińców, jak o naszą REHA. A propos – udało nam się zebrać na pomoc dla niewidomych dzieci z Ukrainy kilkanaście tysięcy złotych. Przekazaliśmy je siostrze franciszkanek w Starym Skałacie oraz do Lwowa, gdzie działa podobno ostatnia na Ukrainie drukarnia książek brajlowskich. Inne zostały zniszczone – pewnie w wyniku bombardowań. Trudno się dziwić! Skoro potrafią trafić w dom najzdolniejszej matematycznie młodej dziewczyny, trafią także w budynki, w których znajdowały się brajlowskie drukarnie!

W sytuacji kiedy mamy tyle utrudnień i problemów, kwietniowy numer Helpa ma charakter specjalny. Jak Państwo widzą, teksty, które tu publikujemy, są bardzo różnorodne. Jak bowiem pisać na jeden temat, kiedy otaczająca nas rzeczywistość aż krzyczy różnorodnością i kłopotami. Pozostaje mieć nadzieję, że w kolejnym numerze będę mógł poinformować o wygranej Ukrainy i o pokoju na jej warunkach, a nie agresywnej Rosji.

Na koniec zapraszam do lektury regulaminu tegorocznego Konkursu IDOL oraz do zapoznania się z proponowanym harmonogramem spotkań Rehowych w poszczególnych województwach. Mam nadzieję, że spotkamy się w różnych miejscach i że będą one pełne radości, a nie smutnych czy poważnych refleksji o stratach, na jakie naraziły nas najpierw wirusy, a potem wojna.



Polscy blind futboliści zagrają w mistrzostwach Europy Dywizji A

5 kwietnia 2022 roku minęły trzy lata od powstania w Wiśle Kraków sekcji blind footballu, czyli piłki nożnej dla niewidomych. Jej skromna rocznica zbiegała się z informacją – otrzymaną półtora tygodnia wcześniej – o przyznaniu reprezentacji Polski (kosztem Rosji) miejsca w Mistrzostwach Europy Dywizji A, które odbędą się w dniach 8-18 czerwca 2022 roku we włoskiej Pescarze – donosi portal krakow.naszemiasto.pl. Międzynarodowa Federacja Sportu Osób Niewidomych (IBSA) oficjalnie potwierdziła, że reprezentacja Rosji została wycofana z mistrzostw w związku z rosyjską agresją na Ukrainę. Jej miejsce zajęła tym samym reprezentacja Polski. – To dość niespodziewana i nieoczekiwana dla nas szansa zmierzenia się z najlepszymi reprezentacjami na kontynencie podczas najbardziej elitarnego turnieju w Europie. Chciałbym jednak

zaznaczyć, iż gracze oraz sztab mówią jednym głosem i wolelibyśmy nie mieć tej możliwości w zamian za pokój i bezpieczeństwo w kraju naszych wschodnich sąsiadów – powiedział portalowi Marcin Ryszka, kapitan polskiej reprezentacji w blind footballu. Ze względu na przegrane mecze kwalifikacyjne Polacy mieli rozgrywać mecze w Mistrzostwach Europy Dywizji B w Rumunii. Będzie to drugi występ naszej reprezentacji w ME Dywizji A. W pierwszym, w 2015 roku w Wielkiej Brytanii, polska drużyna uplasowała się na dziewiątym miejscu.

Niewidzialny Gdańsk ponownie otwarty po pandemii

Muzeum Niewidzialny Gdańsk powstało w lipcu 2020 roku jako miejsce, które ma pokazywać świat z perspektywy osoby niewidomej i cieszyło się sporą popularnością. Wizyty w muzeum za każdym razem były lekcją tolerancji, wrażliwości,

NIEWIDZIALNY



G D A Ń S K

szacunku i otwartości na ludzką różnorodność. Okazją do poznania świata dotąd nieznanego, postrzegania go za pomocą wszystkich zmysłów poza wzrokiem – czytamy na portalu *kultura.trojmiasto.pl*. Pandemiczne obostrzenia sprawiły, że całkowicie zmieniła się formuła zwiedzania muzeum. Od 8 kwietnia tego roku wszystko wróciło do normy sprzed pandemii. Muzeum można znów zwiedzać w całkowitych ciemnościach, w towarzystwie jednego z niewidomych, bądź niedowidzących przewodników. Wystawa muzealna zawiera kilkadziesiąt interesujących eksponatów, wykonanych z różnych materiałów – z metalu, plastiku i z betonu. Każdy z nich w jakiś sposób opisuje charakter i historię Gdańska. Ich odkrywanie odbywa się bez udziału wzroku, wyłącznie za pomocą dotyku, słuchu i węchu. Portal nie uchyla rąbka tajemnicy i nie opowiada o żadnym z eksponatów, by nie odbierać zwiedzającym radości z ich nietypowego odkrywania.

Polskie medale w strzelectwie bezwzrokowym

Posypały się polskie medale na Mistrzostwach Europy w Strzelectwie Sportowym Osób Niepełnosprawnych w norweskim Hamar. Informuje o tym portal *pznstart.eu*. Katarzyna Orzechowska, pięciokrotna mistrzyni Polski Niewidomych i Słabowidzących (indywidualnie i drużynowo)

i brązowa medalistka Mistrzostw Polski w mikstach, jest zawodniczką OKS Warmia i Mazury. W Hamar nie zdobyła co prawda medalu w swojej koronnej konkurencji – strzelania w pozycji leżącej, ale niespodziewanie wywalczyła brąz w strzelaniu w pozycji stojącej. Medale przypadły także Barbarze Moskal z Przemyśla, która wywalczyła złoto w strzelaniu w postawie stojąc i srebro w postawie leżąc. Strzelanie sportowe zawodników niewidomych różni się nieco od zwykłego strzelectwa sportowego. Na karabinie jest zamontowane urządzenie celujące, które wysłaną w stronę tarczy wiązkę światła przetwarza na dźwięk, który strzelcy słyszą w słuchawkach. Narastający dźwięk oznacza celowanie w najwyższe punktowane pola.

Ustawowe zasady audiodeskrypcji

Portal *mir.org.pl* informuje, że w Senacie RP odbyło się posiedzenie, na którym komisje Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej, Kultury i Środków Przekazu, a także Ustawodawcza przeprowadziły pierwsze czytanie projektu ustawy o zmianie ustawy o kinematografii. Projekt zakłada, że dystrybutor filmu, który w pierwszym tygodniu pokazywany jest na polskim rynku w co najmniej 10 kinach, jest obowiązany przekazać Polskiemu Instytutowi Sztuki Filmowej kopię filmu na nośniku elektronicznym, a w przypadku filmu zagranicznego z polskimi napisami, także listę dialogową filmu, nie później niż 21 dni przed pierwszym dniem dystrybucji filmu w kinach. Dystrybutor może też udostępnić audiodeskrypcyjne pliki audio, nie później niż 48 godzin przed pierwszym dniem planowanego pokazu filmu w kinach. Polski Instytut Sztuki Filmowej będzie miał następnie obowiązek niezwłocznego i nieodpłatnego przekazania tych otrzymanych materiałów organizacjom pozarządowym prowadzącym działania na rzecz udostępniania filmów osobom z niepełnosprawnością wzroku, tak by specjaliści mogli przygotować audiodeskrypcję filmu. Dzięki tym przepisom zwiększy się dostępność filmów kinowych dla osób z dysfunkcjami wzroku i dla osób starszych.

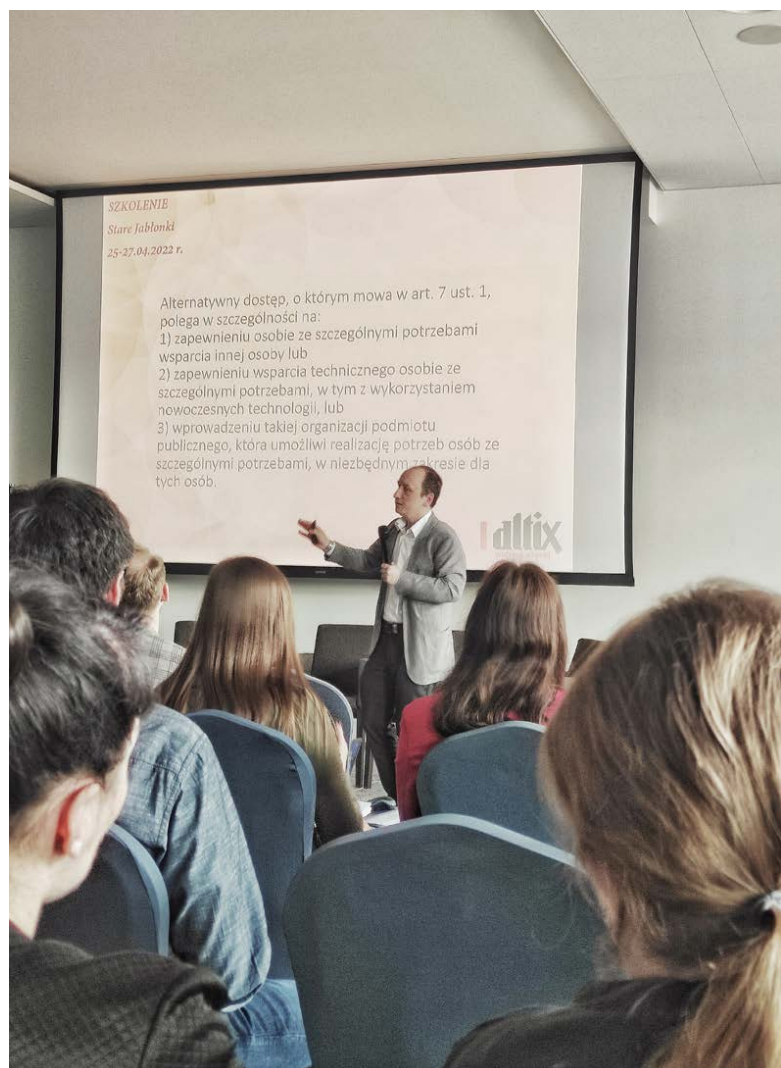
Szkolenie w Starych Jabłonkach

AK

Jak co roku pracownicy Fundacji Szansa dla Niewidomych i firmy Altix udali się na kilkudniowe, wyjazdowe szkolenie. Tym razem w dniach 25-29 kwietnia gościliśmy na Mazurach, w pięknej miejscowości Stare Jabłonki nad jeziorem Szełąg Mały.

Stare Jabłonki położone są w otoczeniu znanych od wieków Lasów Taborskich. Rezerwat obejmuje liczący ponad 250 lat drzewostan z przewagą cenionej sosny zwyczajnej typu taborskiego. Jabłonie przez wieki stanowiły charakterystyczny element krajobrazu Starych Jabłonek. Drzewa od wieków były najcenniejszym skarbem wsi.

Pobyt obfitował w ciekawe prelekcje, panele dyskusyjne oraz warsztaty. W tym jubileuszowym dla Fundacji roku uczestnicy mieli okazję poznać historię Szansy, idee przyświecające ponad 30-letniej działalności oraz zdobyć wiedzę i zapoznać się z najnowszymi nowinkami technologicznymi niwelującymi skutki niepełnosprawności wzroku, jak również rozwiązaniami zapewniającymi dostępność architektoniczną, cyfrową i komunikacyjno-informacyjną. Specjalistyczne oprogramowania, sprzęt, m.in. monitory i drukarki brajlowskie, publikacje dedykowane osobom niewidomym, plany tyflograficzne, aplikacja YourWay, innowacje – komputerowe, mówiące szachy i wiele innych – były dostępne dla uczestników, którzy mogli zadać ekspertom pytania i uzyskać szczegółowe informacje na temat prezentowanych rozwiązań. Prawdziwą rewelacją okazał się Optacon, urządzenie, które dziś już nie jest produkowane, jednak nadal



budzi żywe zainteresowanie. Równie ciekawymi elementami szkolenia okazał się warsztat z zakresu orientacji przestrzennej, podczas którego Marek Kalbarczyk zaprezentował rodzaje białych lasek oraz praktyczne kwestie dotyczące mobilności osób niewidomych. Nowi współpracownicy zapoznali się z alfabetem Braille'a i pracą drukarni brajlowskiej oraz zasadami savoir-vivre wobec osób z niepełnosprawnościami. Wśród tematów znalazły się także m.in.:

- **Słuch zastępujący wzrok** – na czym polega świat dźwięku i dotyku, niwelowanie skutków niepełnosprawności wzroku – technologia, szkolenia, audiodeskrypcja.
- **Świat w powiększeniu** – magnigrafika – jak to jest słabo widzieć, lupy optyczne, elektroniczne i programistyczne.

- **Komputer i jego zasoby** sprawcą nowoczesnej rewolucji rehabilitacyjnej niewidomych i słabowidzących.

Rozmawialiśmy o działalności charytatywnej i zagranicznej Fundacji, planach dotyczących Międzynarodowej Konferencji REHA FOR THE BLIND IN POLAND oraz International Mobility Conference, a także nowych projektach rehabilitacyjnych i codziennej pracy na rzecz środowiska osób niewidomych.

Podczas uroczystej kolacji był z nami gość specjalny – Andrzej Grabowski. W gronie współpracowników lampką szampana uczciliśmy nasze spotkanie i dotychczasowe sukcesy, mając nadzieję na kolejne.

W ramach projektu: „Wiedza drogą do aktywnego udziału w tworzeniu prawa”, wzięliśmy udział w szkoleniu, którego organizatorem było Polskie Forum Osób z Niepełnosprawnościami. Instruktorzy przekazali nam informacje m.in. o aktualnych trendach w działaniach na rzecz osób z niepełnosprawnościami na świecie, podstawach prawnej sytuacji tych osób, o lokalnych działaniach na rzecz lepszej polityki w tej dziedzinie oraz prawnych i praktycznych aspektach dostępności.

Na terenie hotelu Anders czekały na nas liczne atrakcje. Basen, kręgielnia, bilard, SPA, siłownia, fitness, ping pong. Hotel położony nad jeziorem zapewniał wielbicielom spędzania wolnego czasu na łonie natury rozmaite możliwości.



Niektórzy wędkowali, inni spacerowali lub odpoczywali na świeżym powietrzu w otoczeniu mazurskiej przyrody, kilka osób postanowiło odwiedzić okoliczne miejscowości, m.in. Ostródę i Gietrzwałd, a inni udali się na wyprawę pieszym lub rowerowym szlakiem turystycznym. Wieczorami nie zabrakło wspólnych spotkań oraz długich rozmów przy dźwiękach gitary.

Pobyt w Starych Jabłonkach dostarczył nam wielu miłych wrażeń, a czterogwiazdkowy hotel zapewnił komfortowe warunki, miłą obsługę i smaczne posiłki. Udało nam się połączyć szkolenie, podczas którego udoskonaliśmy nasze umiejętności i zdobyliśmy nową wiedzę, ze spędzeniem wspólnie wolnego czasu.

Nasze wspomnienia

Urokliwe miejsce. Niezwykli ludzie. Mnóstwo inspiracji. Czego chcieć więcej?

Anita Szczepańska

Pracuję w Fundacji dopiero od miesiąca i szkolenie, które dla nas zorganizowano, było niesamowitym przeżyciem. Miałam okazję poznać osoby, które znajdują się na czele Fundacji lub pracują w innych Tyflopunktach i oddziałach wojewódzkich Altixu. Dzięki nieprawdopodobnej wiedzy merytorycznej naszych pracowników byłam w stanie poszerzyć swoją wiedzę, nabyć nowe umiejętności i poznać inny punkt patrzenia na podejście co do pomocy osobom niewidomym, a tym bardziej zainspirować się do nowych działań. Najlepiej z całego wyjazdu wspominam warsztaty, na których mogliśmy zapoznać się ze sprzętem dla osób niewidomych i słabowidzących – wcześniej miałam z tym do czynienia wyłącznie za pośrednictwem stron internetowych lub filmów na portalu YouTube. Zachęcam do korzystania z działań prowadzonych przez Fundację Szansa dla Niewidomych – nie będą Państwo tego żałować!

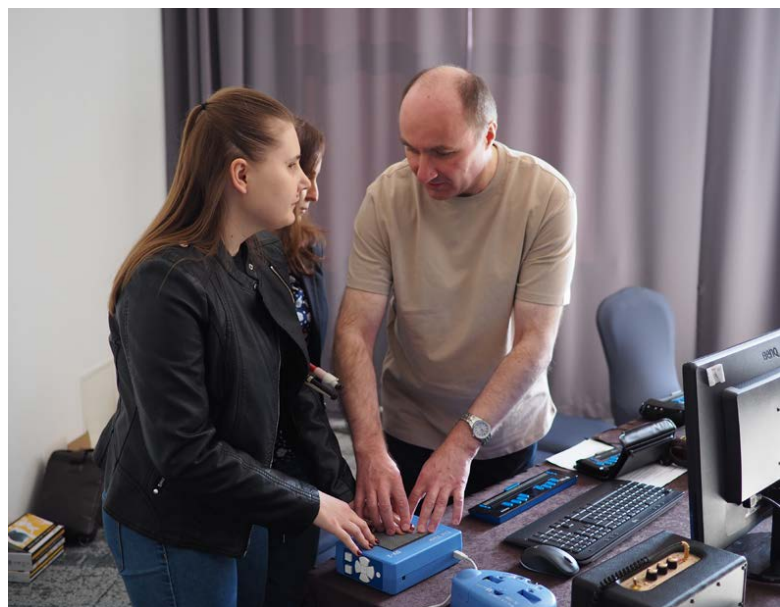
Justyna Grzyb

Z mojej perspektywy, szkolenie było ciekawe merytorycznie. Bardzo podobała mi się część warsztatowa, podczas której oglądaliśmy różne sprzęty, które mamy w ofercie firmy i fundacji. Mimo, że część z nich już znam, to znalazły się tam takie, których jeszcze nie miałam okazji zobaczyć, np. historyczne urządzenie Optacon czy wypukły monitor graficzny.

Szkolenie odbyło się w bardzo pięknej okolicy: cicha, spokój, śpiew ptaków...

Była to też dla mnie okazja, by poznać osoby, które dopiero zaczynają swoją przygodę z Fundacją.

Milena Rot



Tegoroczne szkolenie w mojej opinii było najlepszym odkąd pracuję w Fundacji, czyli od końca 2016 roku. Weszliśmy na wyższy poziom merytoryczny, a i uczestnicy szkolenia stają się coraz bardziej otwarci i chętni do dyskusji o naszych planach i misji. Na szczególną uwagę zasługuje dobór miejsca szkolenia i dopisująca pogoda. Czasu na eksplorowanie terenu było wprawdzie niewiele, mimo to udało się skorzystać z uroków tego miejsca. Wartością dodaną była również możliwość integracji, a integracja to podstawa działania dobrego zespołu. Jestem bardzo zadowolona z uczestnictwa, jednocześnie żałuję, że mogłam pozwolić sobie tylko na 3 dni z Zespołem.

Agnieszka Niewola

Pobyty w Starych Jabłonkach były intensywny i nadzwyczaj ciekawy. Prelegenci stanęli na wysokości zadania. Podobał się nam pokaz sprzętów firmy Altix dedykowany osobom z dysfunkcjami wzroku. Wykłady profesjonalnie prowadzone przez pracowników rzeczonoj firmy. Uroczystą kolację wypełnił nam występ artysty scenicznego i wykwintne menu.

Krzysztof Nowakowski

Mimo, że uczestniczyłam już w wielu podobnych szkoleniach, uważam, że każde jest inne – wygląda na to, że coraz lepsze i zawsze można wynieść z nich coś nowego. Piękne okoliczności przyrody sprzyjają przyswajaniu wiedzy...

Wspólnie spędzony czas może przynieść mnóstwo korzyści dla pracowników, ale i dla beneficjentów.

Ilona Nawankiewicz

Za nami cudowne 5 dni w urokliwej mazurskiej wsi Stare Jabłonki z najlepszym zespołem Fundacji Szansa dla Niewidomych. Wiele owocnych spotkań, rozmów, przyjaźni. Cenne wskazówki, sporo praktycznej wiedzy i doświadczenia. Wróciliśmy pozytywnie naładowani do realizacji nowych wyzwań i projektów. Mamy jeszcze wiele do zrobienia, ale z tą cudowną energią, zapałem, zespołem, wsparciem merytorycznym i muzycznym naszego szefa i kadry zarządzającej aż chce się działać.

Justyna Jakubów

Konkurs im. Jana Całki – Pożytek roku 2021

NIL



10 maja br. w Studenckim Centrum Kultury przy Uniwersytecie Opolskim odbędzie się uroczysta gala, na której wręczone zostaną nagrody w konkursie im. Jana Całki. Konkurs od kilku już lat ogłasza Prezydent Miasta Opola we współpracy z Radą Miasta. Nagrody w ww. konkursie wręczane są w dwóch kategoriach: „Lider społeczny roku” oraz „Pożytek roku”.

Zarówno lider, jak i wyjątkowy projekt, czyli pożytek roku, wybierane są spośród wybitnych osób oraz inicjatyw realizowanych na terenie Opola w poprzednim roku kalendarzowym. Pochylając się nad szczegółami warto wyjaśnić i przybliżyć Czytelnikom postać Jana Całki – niezwykłego człowieka, osoby bardzo zaangażowanej w społeczną działalność na rzecz Opolan. Kim był? Co spowodowało, że Prezydent Opola, Pan Arkadiusz Wiśniewski, zdecydował się ustanowić nagrodę im. Jana Całki, aby wyróżnić i docenić wyjątkowe osoby społecznie działające na rzecz Opolan oraz organizacje i instytucje realizujące wspaniałe przedsięwzięcia o ogromnym znaczeniu dla mieszkańców Opola?

Jan Całka – urodzony w Mościskach, na dzisiejszej Ukrainie. Polski działacz związkowy, jeden z liderów NSZZ „Solidarność” Regionu Opolskiego w latach 80.; w latach 1989-1992 przywódca opolskiej „Solidarności”, od 1992 urzędnik samorządowy. Po II wojnie światowej pozostał z rodziną w ZSRR, repatriował się do Polski w roku 1957. W latach 1961-1965 studiował polonistykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, skąd został relegowany z przyczyn politycznych. W latach 1972-1981 był członkiem i etatowym pracownikiem Stowarzyszenia „Pax”. W 1980 r. został członkiem NSZZ „Solidarność”, w maju 1981 r. został członkiem zarządu Regionu Śląsk Opolski. Po ogłoszeniu stanu wojennego uczestniczył w konspiracji solidarnościowej. W styczniu 1982 r. był jednym z założycieli Regionalnej Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego. Został aresztowany 27 kwietnia 1982 r., a 21 stycznia 1983 r. skazany na karę jednego roku pozbawienia wolności. Wobec zaliczenia na poczet kary dotychczasowego aresztu został zwolniony po wyroku. Od 1983 do 1989 r. wydawał

podziemne pismo Solidarność Opolska, w 1984 r. został koordynatorem tajnej Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ „Solidarność” Śląska Opolskiego, która ujawniła się w październiku 1986 r. Był reprezentantem TRR w Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. „Solidarność” współtworzył na Opolszczyźnie po strajkach sierpniowych. W stanie wojennym został internowany, a potem skazany na rok więzienia za działalność antysocjalistyczną.¹ Na początku lat 90. podjął pracę w opolskim ratuszu, najpierw jako naczelnik Wydziału Oświaty, później jako zastępca naczelnika Wydziału Spraw Obywatelskich. Kilka ostatnich lat przepracował natomiast w Biurze Organizacji Pozarządowych.

Zgodnie z regulaminem konkursu, kandydatów do nagrody w obydwu przewidzianych w nim kategoriach zgłaszać mogą:

1. instytucje,
2. rady dzielnic,
3. organizacje pozarządowe,
4. co najmniej 10 mieszkańców,
5. kapituła konkursu.

Zarówno w kategorii „Lider społeczny” jak i „Pożytek roku” przewidziane są nagrody finansowe, a dokładniej kwota 5000 zł dla laureatów każdej z wymienionych kategorii.

Co roku zwycięzców konkursu im. Jana Calki poznajemy w okolicy maja podczas prestiżowych gali organizowanych przez Urząd Miasta Opola.

Ostatnie dwa lata to czas, w którym z uwagi na panującą pandemię Covid-19 takowe gale nie mogły się odbyć, a laureatów konkursu poznawaliśmy dzięki wynikom ogłoszonym na stronach internetowych. Bardzo cieszymy się, że w bieżącym roku będziemy mogli tradycyjnie spotkać się na gali i osobiście, w realnej rzeczywistości, pogratulować zwycięzcom.

Emocje są tym bardziej gorące, że w 2022 roku wśród kandydatów do nagrody im. Jana Calki w kategorii „Pożytek roku” 2021 zgłoszony został jeden z projektów lokalnych Fundacji Szansa dla Niewidomych. Przywołany projekt



“ Zarówno lider, jak i wyjątkowy projekt, czyli pożytek roku, wybierane są spośród wybitnych osób oraz inicjatyw realizowanych na terenie Opola w poprzednim roku kalendarzowym.

to zadanie pn. „Niewidomy kolega, mój dobry przyjaciel, a ja już wiem jak mu pomagać. Warsztaty dla uczniów opolskich szkół podstawowych, edycja IV”.

Dzięki środkom Samorządu Województwa Opolskiego ze środków PFRON najmłodszy uczniowie m.in. szkół podstawowych w Opolu mieli okazję uczestniczyć w ciekawych zajęciach i dowiedzieć się jak pomóc kolegom, którzy widzą słabiej lub nie widzą wcale.

Z niecierpliwością czekamy na rozstrzygnięcie rankingu, ale już sama obecność w gronie tak szacownych kandydatów ogromnie nas cieszy i motywuje do dalszej pracy. Już dziś gratulujemy wszystkim kontrkandydatom i zwycięzcom.

Do zobaczenia na konkursowej gali!

Źródła:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Ca%C5%82ka



Nowoczesna rehabilitacja kluczem do samodzielnego życia

Agnieszka Niewola

Wiosna to dla Fundacji czas bardzo intensywny – czas inauguracji kolejnych projektów. Flagowym projektem jest dla nas „Droga do samodzielności II – Nowoczesna rehabilitacja osób z dysfunkcjami wzroku”. Co to za inicjatywa i czemu warto wziąć w niej udział? Przeczytajcie.

Każdy z nas chce być samodzielny, jednocześnie brakuje systemowych rozwiązań pozwalających osobom z niepełnosprawnościami na pełne uczestnictwo w życiu społecznym. Mamy program Dostępność Plus, Aktywny Samorząd

i inne programy pomocowe, ale czy biorą one pod uwagę indywidualne predyspozycje i ograniczenia? Zdecydowanie nie, dlatego też z pomocą przychodzi nasz projekt „Droga do samodzielności”, w skrócie nazywany DDS-em.

Ów projekt jest odpowiedzią na zdiagnozowane problemy dotyczące osób niepełnosprawnych z dysfunkcjami wzroku: niską samodzielność w życiu codziennym, brak aktywności społecznej, trudności w dostępie do informacji oraz znaczną izolację społeczną. W każdym z naszych

16 tyflopunktów prowadzimy rekrutację, której celem jest wyłonienie podstawowej grupy 15 beneficjentów projektu oraz odnalezienie w naszych województwach innych osób, którym możemy świadczyć szeroko rozumiane poradnictwo. Rekrutacja jest niezwykle ważnym procesem, bowiem od tego jak zostanie przeprowadzona zależy nasze powodzenie w realizacji projektu. Dlatego też ogromną wagę przykładamy do uzyskania jak najpełniejszych informacji o kandydatach. Pierwsze spotkania rekrutacyjne mogą wydawać się długie, a nasze pytania bardzo szczegółowe – wszystko po to, aby poznać oczekiwania i możliwości beneficjentów i dopasować do nich plan działania.

Projekt charakteryzuje się wysokim stopniem indywidualizowania wsparcia. Pomocne są w tym tzw. Tyflomoduły, w ramach których udzielane jest wsparcie. Każdy uczestnik ma możliwość wyboru spośród 20 modułów tematycznych:

1. **Świat dotyku i dźwięku** – akceptacja własnej niepełnosprawności, wykorzystanie zmysłów dotyku i słuchu.
2. **Dom** – utrzymanie czystości pomieszczeń, bezpieczna i praktyczna aranżacja przestrzeni.
3. **Kuchnia** – bezwzrokowe przygotowanie potraw i obsługa sprzętów kuchennych.
4. **Zdrowie** – dieta a kondycja oczu, ćwiczenia dla osób niewidomych.
5. **TYFLOSport** – zapoznanie z pozornie niedostępną dla niewidomych aktywnością i rekreacją: tandemy, strzelectwo bezwzrokowe, piłki dźwiękowe, tenis stołowy, dostosowane gry planszowe itp.
6. **TYFLOInformatyka** – obsługa komputera za pomocą specjalistycznego oprogramowania, obsługa udźwiękowionych smartfonów.
7. **TYFLOEdukacja** – techniki bezwzrokowego przyswajania wiedzy z różnych dziedzin.
8. **Niewidomy poliglota** – bezwzrokowa nauka języków obcych, pomoce naukowe, rola Internetu w nauce języka, dostępne translatory i słowniki.
9. **Mobilność** – poruszanie się z nawigacją po mieście, korzystanie z komunikacji miejskiej, nowoczesne modele białych lasek i dostosowanych systemów nawigacji dla niewidomych.
10. **Uprawnienia** – prawa i obowiązki osób niewidomych.
11. **Kultura** – audiodeskrypcja w filmach, audiobooki, prezentacja dostępnych w muzeach rozwiązań umożliwiających bezwzrokowe zapoznanie się z wystawą, dostępne publikacje w brajlu i druku transparentnym.
12. **Hobby** – wskazanie możliwości rozwijania własnych pasji i zainteresowań bezwzrokowo, w różnych formach: muzyka, literatura, rzeźba, sport.
13. **TYFLOTurystyka** – zwiedzanie bezwzrokowe, wskazanie ośrodków w Polsce i na świecie dostosowanych technicznie do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku, wskazanie istniejącej literatury skierowanej do niewidomych i słabowidzących turystów.
14. **Autoprezentacja i wizerunek** – mowa ciała, odpowiednia postawa, panowanie nad własnym ciałem, budowanie pozytywnego wizerunku.
15. **Nowoczesne technologie** – najnowsze rozwiązania w służbie inwalidom wzroku, wdrażane i testowane na całym świecie.
16. **Motywacja** – praca nad wiarą we własne siły, nad samodoskonaleniem się i wyznaczaniem sobie celów.
17. **Dostępność** – zastosowanie nowoczesnych rozwiązań technologicznych w celu dostosowania przestrzeni, angażowanie osób

niewidomych i niedowidzących do wspólnego wykonywania audytów dostępności przestrzeni publicznej.

18. **Świadomy niewidomy klient** – przybliżenie zasad realizacji potrzeb w różnych urządzeniach i instytucjach, obsługa bankomatów, składanie wniosków, załatwianie spraw urzędowych.
19. **Rozwój umiejętności manualnych** – zajęcia rozwijające zdolności manualne, warsztaty plastyczne, sztuka origami, techniki zdobnicze, własnoręczne tworzenie tyflografik.
20. **Aktywność społeczna i obywatelska** – angażowanie beneficjentów w działania lokalne, współpraca z organizacjami pozarządowymi.

Podczas spotkania rekrutacyjnego kandydat określa swoje oczekiwania wobec projektu i decyduje w jakich dziedzinach chciałby uzyskać wsparcie. Jest to również dobry moment aby opowiedzieć o swoich obawach i ograniczeniach – nasi tyflospecjaliści na podstawie tych wszystkich informacji przygotowują Indywidualny Plan Działania, który realizują skrupulatnie przez cały rok projektowy.

W ramach godzin wsparcia uczestnik projektu ma możliwość uzyskać 76 godzin konsultacji i 48 godzin zajęć z tyflospecjalistami, 10 godzin zajęć z ekspertem oraz uczestniczyć w co najmniej 12 spotkaniach grupowych – realizowanych zarówno w punkcie, jak i w wybranych przez beneficjentów miejscach kultury, sztuki, sportu, bibliotekach i wielu innych lokalizacjach. W poprzednim roku projektowym uczestnicy brali udział w lekcjach pływania, zajęciach z garncarstwa, warsztatach kulinarnych i wycieczkach. Oferta jest naprawdę bogata i ogranicza nas tak naprawdę tylko aktywność uczestników i wyobraźnia tyflospecjalistów.

Ponadto beneficjenci mogą liczyć na wsparcie wolontariuszy, których zadaniem jest m.in.



Wiosna to dla Fundacji czas bardzo intensywny – czas inauguracji kolejnych projektów. Flagowym projektem jest dla nas „Droga do samodzielności II – Nowoczesna rehabilitacja osób z dysfunkcjami wzroku”.

pomoc w dotarciu do miejsca realizacji zajęć, powrocie do domu czy też asysta w trakcie spotkań.

Równocześnie z udzielaniem wsparcia podstawowej „piętnastce” beneficjentów, nasze tyflopunkty obejmują wsparciem wszystkie osoby z niepełnosprawnościami oraz członków ich rodzin, które zgłoszą się po poradę. Poradnictwo tzw. jednorazowe świadczone jest przez cały rok projektowy i nie trzeba się wcześniej umawiać. Po prostu – przyjdź do tyflopunktu, zadzwoń, bądź wyślij mail i opisz nam swój problem – na pewno pomożemy.

Na koniec garść niezbędnych informacji o projekcie:

Bieżący okres projektu „Droga do samodzielności II – Nowoczesna rehabilitacja osób z dysfunkcjami wzroku” trwa od 1 kwietnia 2022 roku do 31 marca 2023 roku. Rekrutacja kończy się 31 maja.

Udział w projekcie jest bezpłatny. Projekt przeznaczony jest dla osób z dysfunkcją wzroku. Nie ma znaczenia Twój status na rynku pracy, poziom wykształcenia ani wiek. Umów się na spotkanie z tyflospecjalistą ze swojego województwa – pamiętaj o zabraniu dokumentu tożsamości, kopii orzeczenia i dobrego nastawienia. Udział w projekcie to pierwszy krok do samodzielnego życia oraz włączenia społecznego!

Bez medalu za chińskim murem

Radostaw Nowicki



Zimowe igrzyska paraolimpijskie to największa impreza dla sportowców z niepełnosprawnościami. Odbywa się co cztery lata i jest organizowana przez Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski. Zawody te swój początek miały w szwedzkim Örnköldsvik w 1976 roku. W dniach 4 – 13 marca odbyła się już ich trzynasta edycja, a gospodarzem zmagania był Pekin. Stolica Chin wygrała rywalizację o prawo organizacji najważniejszych zawodów czterolecia z leżącą w Kazachstanie Ałma-Atą. W ten sposób Pekin stał się pierwszym miastem na świecie, które ma na swoim koncie organizację zarówno letnich (2008 rok), jak i zimowych (2022 rok) igrzysk olimpijskich i paraolimpijskich. Jednak przyznanie Chinom

prawa do organizacji najważniejszych zawodów czterolecia wiązało się ze sporymi kontrowersjami. Wszystko dlatego, że Chiny uważane są za kraj niedemokratyczny, w którym nie są przestrzegane prawa człowieka. O ile teraz najwięcej uwagi poświęcało się Ujgurom, o tyle w 2008 roku na pierwszym planie było wynaradawianie Tybetańczyków. Zwolennicy organizacji igrzysk w Chinach mieli nadzieję, że przyczyni się to do poszerzenia swobód obywatelskich, przestrzegania praw człowieka i budowy demokracji w tym kraju. Jednak przeprowadzone letnie igrzyska w 2008 roku nic nie zmieniły w tej kwestii. Poprawiły za to wizerunek Chin na całym świecie. Pokazały one światu swoją potęgę organizacyjną i sportową, co przełożyło się na wzmocnienie chińskiej dumy narodowej i konsolidację tamtejszego społeczeństwa wokół władzy. Przed zimowymi igrzyskami ponownie nasiliły się protesty, a część krajów (miedzy innymi Stany Zjednoczone, Australia, Kanada, Wielka Brytania, Litwa i Kosowo) zdecydowała o dyplomatycznym bojkocie imprezy. W mediach na całym świecie pojawiły się także głosy nawołujące do bojkotu zmagania przez sportowców, którzy w ten sposób mieli wstawić się za mniejszością ujgurską, prawami człowieka w Chinach i klimatem, dla którego szkodliwe skutki ma produkcja sztucznego śniegu masowo wykorzystywana w trakcie igrzysk w Pekinie. Ostatecznie jednak żaden kraj nie zdecydował się na tak drastyczny krok, uznając że sportowcy (zarówno pełni, jak i niepełnosprawni) powinni mieć możliwość rywalizacji o medale, prestiż i sławę w najważniejszych zawodach czterolecia.

O ile w letnich igrzyskach paraolimpijskich od lat Polska jest światową potęgą, o tyle w zimowej ich odmianie nie ma aż tak wielu sukcesów. W pierwszych zimowych zmaganiach nasz kraj reprezentowało zaledwie siedmiu sportowców. Kolejna edycja odbyła się w norweskim Geilo, ale biało-czerwoni na pierwsze medale musieli czekać do igrzysk w austriackim Innsbrucku, które odbywały się w latach 1984 – 1988. W tych pierwszych trzynastu razach stawali na podium, a w tych drugich – osiem. Cztery lata później zmagania odbyły się w Albertville, a Polacy wywalczyli

w nich pięć medali. W 1994 roku sportowców z niepełnosprawnościami gościło norweskie Lillehammer. Wówczas po raz pierwszy w historii rywalizowali oni na tych samych arenach co sportowcy pełnosprawni, a biało-czerwoni dziesięć razy stawali na podium. W Nagano i Salt Lake City łącznie sięgnęli po pięć krążków, ale w 2002 roku po raz ostatni rywalizowano według starych zasad, które uwzględniały ogromną liczbę kategorii startowych. Ograniczono je do trzech podstawowych – siedzącej, stojącej i osób niewidomych. W każdej z nich wprowadzono specjalne przeliczniki, które umożliwiają rywalizację na przykład biegaczy niewidomych i niedowidzących. Ich czas mnożony jest przez specjalny przelicznik procentowy, co ma wpływ na końcowy wynik. Nie zawsze jest to jednak sprawiedliwe rozwiązanie. Według nowych zasad rozegrano igrzyska w Turynie w 2006 roku. W nich polską bohaterką była Katarzyna Rogowiec, która w kategorii narciarek stojących wygrała bieg na 5 km techniką dowolną i 15 km techniką klasyczną. W tej drugiej konkurencji stanęła również na podium w Vancouver, gdzie uplasowała się na trzeciej pozycji. Rosyjskie Soczi nie okazało się szczęśliwe dla biało-czerwonych, bowiem z igrzysk w 2014 roku wrócili bez medalu. Z kolei w południowokoreańskim Pjongczang na trzecim stopniu podium stanął Igor Sikorski, który rywalizował w slalomie gigancie zawodników siedzących.

Łącznie więc w polskim skarbcu medalowym znajdowało się 45 medali wywalczonych na zimowych igrzyskach olimpijskich. Mimo że w ostatnich latach biało-czerwoni nie przywozili worka medali, to liczone, że w Pekinie staną na podium i zdobędą 800. medal w historii całego ruchu paraolimpijskiego w naszym kraju. Zmagania w Chinach odbywały się pod hasłem „Together for a shared future” (razem dla wspólnej przyszłości), które niestety nijak miało się do rzeczywistości, bowiem w tym czasie trwała już rosyjska agresja w Ukrainie. Przez nią z rywalizacji zostali wykluczeni sportowcy z Rosji oraz Białorusi, która wspierała zbrodnicze działania Władimira Putina. Początkowo mieli oni startować pod flagą neutralną, ale działania

poszczególnych krajów, w tym także Polski na czele z prezesem Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Łukaszem Szeligą spowodowały, że Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski zmienił zdanie i nie dopuścił do startu sportowców z Rosji i Białorusi.

W Chinach sportowcy z niepełnosprawnościami zmierzali się w sześciu dyscyplinach (parabiathlonie, paracurlingu, paranarciarstwie klasycznym, paranarciarstwie alpejskim, parahokeju i parasnoboardzie), w których zostało rozegranych 78 konkurencji, w tym 39 konkurencji męskich, 35 konkurencji żeńskich, a także 4 konkurencje mieszane. Polska reprezentacja liczyła 11 osób. Znaleźli się w niej: Igor Sikorski i Andrzej Szczęsny (paranarciarstwo alpejskie), Wojciech Taraba (parasnoboard), Iweta Faron, Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim, Paweł Nowicki z przewodnikiem Janem Kobryniem, Paweł Gil z przewodnikiem Michałem Lańdą, Aneta Górka z przewodniczką Catherine Spierenburg, Monika Kukla, Witold Skupień i Krzysztof Plewa (parabiathlon i paranarciarstwo klasyczne). Ten ostatni w Pekinie zjawił się już w trakcie igrzysk, a wszystkiemu winny był pozytywny wynik testu na koronawirusa. Chorążymi polskiej kadry byli Andrzej Szczęsny i Iweta Faron.

Pekin jednak nie okazał się szczęśliwy dla biało-czerwonych, bowiem ani razu nie stanęli na podium. Klasyfikację medalową wygrali gospodarze, którzy zdobyli 61 medali, w tym 18 złotych.

“ Pekin jednak nie okazał się szczęśliwy dla biało-czerwonych, bowiem ani razu nie stanęli na podium. Klasyfikację medalową wygrali gospodarze, którzy zdobyli 61 medali, w tym 18 złotych.

Taki ich wynik był dużym zaskoczeniem, bowiem cztery lata wcześniej w Pjongczang wywalczyli zaledwie 1 medal. Na kolejnych stopniach podium w klasyfikacji generalnej uplasowały się Ukraina i Kanada. Szczególnie 29 medali wywalczonych przez ukraińskich sportowców budziło podziw, gdyż rywalizowali oni w czasie działań wojennych na terytorium ich kraju. Polacy musieli zadowolić się dwoma piątymi miejscami. Jedno z nich zajęła Iweta Faron w biathlonowym sprincie, a drugie Witold Skupień w biegu na 20 km techniką klasyczną. W pewnym momencie do medalu brakowało mu zaledwie 0,4 sekundy, ale na końcowych kilometrach wyraźnie osłabł i nie otarł się o podium. Oboje zajęli jeszcze szóste miejsce w sztafecie mieszanej.

Na takiej samej pozycji uplasował się Piotr Garbowski z przewodnikiem Jakubem Twardowskim w biegu na 20 km techniką klasyczną. Polacy dobrze spisali się także w sprincie, w którym awansowali do półfinału, ostatecznie kończąc zmagania na siódmej lokacie. Na niej również uplasował się Paweł Gil z przewodnikiem Michałem Lańdą w biathlonowym biegu długim. Z kolei ósma w biathlonowym sprincie była Aneta Górską z przewodniczką Catherine Spierenburg. Pozostali reprezentanci naszego kraju plasowali się na pograniczu pierwszej i drugiej dziesiątki.

Wielu polskich paraolimpijczyków nie opuszczał pech. Największego miał Igor Sikorski, który był jednym z naszych kandydatów do medalu i obrońcą trzeciej lokaty z Pjongczang, ale w Chinach nie ukończył żadnej z czterech konkurencji, w których startował. Problemów nie uniknęła także Iweta Faron, która w jednym z biegów zmagając się z zacinającym się karabinkiem, a w innym w ogóle nie wystartowała przez zatrucie pokarmowe. Ze względu na kontuzję barku z jednego ze startów musiała zrezygnować także Aneta Górską. Natomiast Paweł Gil startujący z przewodnikiem Janem Kobryniem w sprincie, który jest jego koronnym dystansem, wyłamał wiązanie w nartach, co nigdy wcześniej mu się nie zdarzyło, ale uniemożliwiło mu skuteczną rywalizację w Pekinie. Mnóstwo problemów

biało-czerwoni mieli także z odpowiednim smarowaniem nart w trakcie poszczególnych startów. Wszystko dlatego, że śnieg był sztuczny, a w momencie startu była stosunkowo wysoka temperatura, która diametralnie zmieniała jego strukturę.

Okazało się, że dla niektórych reprezentantów pekińskie igrzyska były ostatnimi w karierze. Po nich zakończenie sportowej przygody zapowiedzieli między innymi Andrzej Szczęśny i Wojciech Taraba. Jeszcze przez rok ma startować Witold Skupień, ale na kolejne zmagania paraolimpijskie też się już nie wybiera. Z kolei dla pięciorga Polaków zawody w Pekinie były paraolimpijskim debiutem, a doświadczenie, które zdobyli w Chinach, ma zaprocentować za cztery lata. Wówczas olimpijski znicz po długiej przerwie ponownie zapłonie w Europie, bowiem kolejnym gospodarzem igrzysk będą Mediolan i Cortina d'Ampezzo.

Na pewno biało-czerwoni muszą wyciągnąć wnioski z igrzysk w Pekinie, aby jeszcze lepiej przygotować się do zawodów we Włoszech. Być może przez najbliższe cztery lata pojawią się jakieś nowe, młode talenty, które zabłysną w Italii. Dobrze się stało, że zmagania paraolimpijskie są coraz szerzej transmitowane w polskich mediach. W Pekinie patronem medialnym reprezentacji Polski były TVP Sport i Polskie Radio, a starty naszych reprezentantów pokazywała telewizja Polsat Sport. Być może dzięki temu osoby z niepełnosprawnościami przychylniejszym okiem spojrzą na sport. Może zakochają się w którejś z dyscyplin paraolimpijskich, złapią zimowego bakcyła, a sport stanie się dla nich sposobem na życie. Przecież niepełnosprawność to nie wyrok. Nawet posiadając jakąś dysfunkcję można realizować się w sporcie i spełniać swoje marzenia. Nie od razu trzeba celować w medal, ale już sama obecność na igrzyskach paraolimpijskich i możliwość reprezentowania na nich Polski jest dużym wyróżnieniem. Wszak nie każdemu jest to dane. Oby we Włoszech biało-czerwonych sportowców było jeszcze więcej i obyśmy po zakończeniu zmagania mieli więcej powodów do radości.

Droga Królewska – Kraków widziany dotykkiem

Sylwia Ziarnik

Kraków to jedno z najpiękniejszych i najpopularniejszych turystycznie miast w Polsce. Każdego roku przyciąga miliony turystów z całego świata. Odwiedzający Miasto Królów mogą podziwiać jego uroki, zarówno te historyczne, które niejednokrotnie zapierają dech w piersiach, jak i nowe, niczym nie odstające od standardów europejskich. Mieszkam i pracuję w tym magicznym mieście od 2006 roku, ale do tej pory odkrywam wiele ciekawych miejsc, o których istnieniu nie miałam jak dotąd pojęcia. Chciałabym przybliżyć Państwu rozwiązanie, które pomaga osobom z niepełnosprawnością wzroku poznać stolicę Małopolski, zachowując odpowiedni komfort zwiedzania.

HISTORIA POWSTANIA

Droga Królewska dla turysty z niepełnosprawnością to trasa z 14 makietami, które powstały w ramach unijnego projektu zrealizowanego przez Miasto Kraków w latach 2008–2010. Makiety zaprojektował rzeźbiarz Karol Badyna – profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Przedstawiają one szczególnie istotne w historii Krakowa obiekty, zarówno takie, które istnieją, jak i te, które nie przetrwały do naszych czasów. Miniatury są wzbogacone krótkimi informacjami na temat poszczególnych zabytków zapisanymi w języku polskim, angielskim oraz za pomocą alfabetu Braille’a. Trasa prowadzi m.in. przez plac Matejki, ulicę Floriańską i Rynek Główny. Mijane



po drodze makiety pozwalają przywołać wiele opowieści z dawnych czasów, których bohaterami są polscy królowie, artyści czy nasi przodkowie zamieszkujący miasto przed wiekami. Nie brakuje także legend związanych z samym sercem Krakowa. Niewidomi i niedowidzący turyści mogą za pomocą dotyku zapoznać się z wyglądem poszczególnych zabytków. Dzięki temu wiedzą jak wygląda np. Wawel, z ilu budynków składa się kompleks, gdzie są usytuowane.

ZABYTKI NA DRODZE KRÓLEWSKIEJ

Szlak wjazdów koronacyjnych, pogrzebowych pochodów i procesji rozpoczyna się na placu Matejki i prowadzi przez bramę i ulicę Floriańską, Rynek Główny oraz ulice Grodzką i Kanoniczną do Zamku Królewskiego na Wawelu.

Na placu Matejki uwagę zwraca Pomnik Grunwaldzki (pomnik konny króla Władysława II Jagiełły), gmach Akademii Sztuk Pięknych i kościół św. Floriana.

Floriańska to jedna z najważniejszych ulic Krakowa. Są tu m.in. Dom Jana Matejki, hotel „Pod Różą”, kawiarnia i kabaret „Jama Michalika”. Ulica wiedzie na Rynek Główny, który jest jednym z największych średniowiecznych placów Europy. W stojącej na nim gotyckiej Bazylice Mariackiej znajduje się drewniany ołtarz Wita Stwosza z XV w. Z północnej wieży tego kościoła co godzinę grany jest hejnał mariacki. Nieopodal stoi pomnik Adama Mickiewicza, stanowiący bardzo popularny punkt spotkań. Centralne miejsce rynku zajmują Sukiennice – średniowieczna hala targowa, do dziś służąca celom handlowym. Z drugiej strony góruje wieża – jedyna część nieistniejącego już ratusza.

Z Rynku trasa prowadzi obok kościółka św. Wojciecha, przez ulicę Grodzką, w stronę Wawelu – jednej z najwspanialszych renesansowych rezydencji królewskich w Europie.

Mijając place Dominikański i Wszystkich Świętych zobaczymy gotyckie kompleksy klasztorne wraz z kościołami: Dominikanów i Franciszkanów. W tym ostatnim znajdują się polichromie i witraże projektu Stanisława Wyspiańskiego. Obok mieści się pałac Wielopolskich, obecnie siedziba magistratu.

Przy ulicy Grodzkiej zobaczymy wieżę kościoła św. Andrzeja oraz barokowy kościół św. Piotra i Pawła, z charakterystycznymi posągami apostołów.

Z przylegającego do Grodzkiej placu św. Marii Magdaleny można przejść obok ewangelickiego kościoła św. Marcina i kościółka św. Idziego pod Arsenał.

Z malowniczej ulicy Kanonicznej wyłania się majestatyczny widok na Wzgórze Wawelskie z zamkiem i katedrą. Gotycka katedra jest królewską nekropolią, ale pochowano w niej



“ Droga Królewska dla turysty z niepełnosprawnością to trasa z 14 makietami, które powstały w ramach unijnego projektu zrealizowanego przez Miasto Kraków w latach 2008–2010. Makiety zaprojektował rzeźbiarz Karol Badyna – profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Przedstawiają one szczególnie istotne w historii Krakowa obiekty, zarówno takie, które istnieją, jak i te, które nie przetrwały do naszych czasów.

także bohaterów narodowych, m.in. Tadeusza Kościuszkę i marszałka Józefa Piłsudskiego. Warto wejść na wieżę, gdzie znajdują się dzwony, w tym dzwon Zygmunta, który nosi imię fundatora – króla Zygmunta I Starego. Dzwon rozbrzmiewa jedynie z okazji najważniejszych uroczystości państwowych lub innych bardzo ważnych dla Polski wydarzeń. Perełką katedry jest renesansowa kaplica Zygmuntowska przykryta złotą kopułą.

Renesansowy Zamek Królewski słynie z arkadowego dziedzińca oraz wyposażenia wnętrz. Charakterystyczna jest Sala Poselska, zwana „Pod Głowami”, gdyż w kasetonowym stropie umieszczone są rzeźbione drewniane głowy. Komnaty królewskie zdobi unikatowa kolekcja arrasów z Flandrii. W zamku znajdują się też zbiory sztuki wschodniej, przede wszystkim z czasów wojen polsko-tureckich XVI-XVII w. Dodatkową atrakcją Wawelu jest jaskinia pod wapiennym wzgórzem, zwana Smoczą Jamą. Według legendy zamieszkiwał ją smok. Dla najmłodszych źródłem radości

jest „aktywność” smoka, kiedy zionie ogniem. Ze wzgórza roztacza się widok na Wisłę i zachodnią część miasta.

CIEKAWOSTKI ZWIĄZANE Z DROGĄ KRÓLEWSKĄ

Pisząc o Krakowie nie można nie wspomnieć o architekturze. Każdy, kto przynajmniej raz w życiu spędził choćby tylko dzień w Krakowie, wie jak zachwycające są kamienice – niemalże posiadające duszę, wielobarwne, różnorodne i unikatowe. Niektóre z nich zostały odnowione – mniej lub bardziej. Jednak niezaprzeczalnie są to piękne i przepełnione historią budynki.

Przechadzając się po Rynku Głównym napotykamy na tzw. „Kamienicę Pod Murzynomami”, z którą jest związana pewna ciekawostka. Można zadać pytanie – skąd taka nazwa i co na jej murach robi płaskorzeźba ukazująca dwóch czarnoskórych mężczyzn? Nasuwa się również kolejne pytanie – co wspólnego z Krakowem z XVI wieku mają czarnoskórzy ludzie? Okazuje się, że wraz z coraz to nowszymi odkryciami geograficznymi i rozwijającą się fascynacją wszystkim co egzotyczne, postanowiono w ten sposób zachęcić krakowian do korzystania z usług apteki znajdującej się w tym właśnie budynku. Oferowała



ona wymyślne, często egzotyczne leki. Jednocześnie chciano poinformować mieszkańców o ich dostępności. Dziś powiedzieliśmy, że to bardzo kreatywna kampania reklamowa.

Często zadajemy sobie pytanie, czy osoby niewidome miewają sny. Niezależnie od odpowiedzi na to pytanie postanowiłam, w ramach ciekawostki, odnieść się do opisywanego szlaku w kontekście snów. Po wpisaniu hasła Droga Królewska w senniku na stronie <https://www.sennik-mistyczny.pl/krolewska-droga/> można znaleźć wskazówki do prawidłowego odczytania snu. Otóż w/w źródło podaje następujące znaczenia:

- Widzieć – znajdziesz się na rozdrożu, to czas na podjęcie ważnych duchowo decyzji.
- Kroczyć – rozumiesz znaczenie drogi, pozostało zrozumieć jeszcze samego siebie.
- Widzieć kogoś – podziw dla czyichś dokonań.

W odniesieniu do marzeń sennych, Królewska Droga, w przeciwieństwie do innych dróg, to droga słuszną i prostą. Wskazuje, że osoba, która nią podąża zna siebie i swoje możliwości, jak i w pełni je wykorzystuje do zdobycia wyznaczonego z pełną świadomością celu. W naszych snach to dążenie człowieka nie dającego się zbić z tropu do wewnętrznego celu. W średniowieczu było to określenie drogi do Boga poprzez życie zakonne i medytację. W zależności od tradycji, temperamentu, predyspozycji, skłonności, na drodze do wyzwolenia każdy z nas podąża indywidualną ścieżką. Celem pracy z własną świadomością, procesem myślowym, intuicją, wyglądem i innymi stanami ciała, ducha i duszy jest doznanie całkowitej wewnętrznej integracji i wyzwolenia z niewiedzy, jak i innych błędnych obciążeń naszej jaźni.

JAKIE SĄ KORZYŚCI DLA OSÓB NIEWIDOMYCH I SŁABOWIDZĄCYCH ZWIĄZANE Z DROGĄ KRÓLEWSKĄ?

Poza opisem poszczególnych elementów architektury zabytkowej i ich historii, plusem jest

możliwość dotykania makiet, zapoznania się z wyglądem poszczególnych zabytków. Można nawet powiedzieć, że osoby z niepełnosprawnością poznają wygląd budynków czy pomników bardziej dokładnie niż pozostali turyści. Widząc nie dostrzegamy aż tak szczegółowo drobnych elementów, a już na pewno nie widzimy np. dachów. Jako osoba słabowidząca muszę przyznać, że kolejny profit jest dla mnie nawet ważniejszy niż pierwszy. Mam tutaj na myśli świadomość pełnego i wartościowego zwiedzania z uwzględnieniem potrzeb niepełnosprawnych turystów. Jest to bardzo ważne z punktu widzenia psychologicznego, ponieważ możemy poczuć się traktowani na równi z pozostałymi turystami i mamy możliwość pełnego obcowania z kulturą. Podobnie rzecz się ma w przypadku audiobooków, audiodeskrypcji w kinie czy teatrze oraz książek w alfabecie Braille'a. Trzecią korzyścią, według mnie wynikającą z dwóch poprzednich, jest możliwość dialogu czy dyskusji między turystami z niepełnosprawnościami oraz pozostałymi na temat ich odbioru poszczególnych zabytków, odczuć i emocji związanych ze zwiedzaniem Drogi Królewskiej. Każdy z nas, niezależnie od stanu zdrowia, odbiera kulturę w inny sposób. Możliwość wymiany poglądów, odczuć czy wrażeń zawsze stanowi ogromną korzyść i zbliża ludzi, a przecież zarówno osobom niepełnosprawnym, jak i pełnosprawnym powinno zależeć na poznaniu siebie nawzajem, integracji oraz wspólnym zgodnym funkcjonowaniu w społeczeństwie.

Żywię nadzieję, że zachęciłam Państwa do odwiedzenia magicznego miasta, jakim niezaprzeczalnie, mimo korków, smogu i betonu, dla mnie osobiście jest Kraków, cytując hasło Małopolskich Dni Osób z Niepełnosprawnościami: „Kocham Kraków z wzajemnością”. Naprawdę warto, choć raz, odwiedzić Miasto Królów. Z pewnością jest to metropolia otwarta na ludzi, niezależnie od poglądów, wyglądu, wyznania czy stanu zdrowia. Muszę przyznać, że w moim odczuciu w Krakowie da się zauważyć pozytywną tendencję dążenia ku pełnemu przystosowaniu stolicy małopolskiej do potrzeb, zarówno mieszkańców, jak i turystów.

Obrazy, których nie widać

Czy niewidomi mają sny?

Mateusz Rymiszewski



To bez wątpienia jedno z najpopularniejszych pytań zadawanych na temat osób niewidomych. Czy niewidomi mają sny? Wiele osób stwierdziłoby, że nie. W końcu sny osób pełnosprawnych bazują na obrazach i wyobraźni – jest to pierwsze, co przychodzi nam na myśl. Niewidomi, jako że nie widzą, nie mogą otrzymywać żadnych wrażeń wzrokowych. Jedynym warunkiem jest to, że nie posiadają zmysłu wzroku od urodzenia. U tych, którzy wzrok stracili (tzw. ociemniaли), sny mogą mieć charakter wizualny, ponieważ mózg zapamiętał kolory i kształty jeszcze z czasów, gdy takie osoby były pełnosprawne.

Jak wyglądają sny osób niewidomych?

Długo sądzono, że niewidomi nie mogą mieć snów, a pojęcie to jest im zupełnie obce. Jest to jednak błędne myślenie. Jak śnią niewidomi? Osoby niewidome nie tylko mają sny, ale i są w stanie zapamiętywać to, co się w nich dzieło. Czego one dotyczą? Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy zrozumieć, że tak jak dla nas sny wiążą się w dużej mierze z wrażeniami wzrokowymi i pewną ich wizualizacją, dla niewidomych mogą to być zupełnie inne przeżycia nawiązujące do zmysłu smaku, dotyku czy słuchu. To właśnie tego typu sny dominują w podświadomości osób niewidzących.

Niektórzy naukowcy są zdania, że osoby, które nigdy nie widziały świata i którym w większości obce są takie pojęcia jak perspektywa czy istnienie światła, są w pewnym stopniu w stanie wykształcić tak zwaną wyobraźnię wzrokową, dostarczającą niewidomemu pewne wizualizacje otaczającego go świata, o czym szerzej pisze portal trakt.org.pl. Potwierdzeniem tej hipotezy miałyby być wzorce aktywności w rejonie kory wzrokowej, polegający na blokowaniu tzw. fal alfa. Wspomniana aktywność występuje wtedy, kiedy coś sobie wyobrażamy. Sprawdzając zapis bioelektrycznej czynności mózgu (EEG), te zmiany intensywności opisywanej aktywności mają miejsce także u niewidomych, co może wskazywać na to, że niewidomi rzeczywiście widzą w snach, lecz po przebudzeniu albo ich nie pamiętają, albo nie potrafią opisać, a kiedy już się tego podejmują, uzależniają charakter opisu wyłącznie do znanych im zmysłów. Nie ma więc mowy, by osoba niewidoma była w stanie opisać to co widziała we śnie, bo to byłby absurd.

Tego typu hipotezy i teorie mają swoich przeciwników. Ci, którzy wątpią w wizualizację obrazów snów u niewidomych, zwykle opierają się na tym, że osoby niewidzące od urodzenia potrafią rozróżniać między innymi kształty za pomocą zmysłu dotyku. Pamięć dotykowa przekłada się na swoiste wrażenie wizualizacji w snach, bo niewidomy potrafi sobie wyobrażać twarze i pomieszczenia, ale nie świadczy jeszcze o tym, że takie osoby mają możliwość przeprowadzenia w pełni zobrazowanej wizualizacji.

Niestety ta sama aktywność w korze wzrokowej pobudza się w przypadku dotyku czy słuchu i nie jest w pełni uzależniona od informacji wzrokowych. Nie da się więc jednoznacznie stwierdzić, że obrazkowa wizualizacja snów u osób niewidomych ma w ogóle miejsce.

O czym śnią niewidomi?

Tak jak już wspomnieliśmy, wrażenia sensne osób niewidzących determinowane są przez wszystkie inne zmysły poza wzrokiem. Dominującymi są jednak słuch i dotyk, które stanowią najsilniejsze źródło poznawcze wśród niewidomych. Sny

“ Długo sądzono, że niewidomi nie mogą mieć snów, a pojęcie to jest im zupełnie obce. Jest to jednak błędne myślenie. Jak śnią niewidomi? Osoby niewidome nie tylko mają sny, ale i są w stanie zapamiętywać to, co się w nich dzieło.

niewidomych pozbawione są kolorów i perspektywy, nie posiadają też w pełni zwiualizowanych obrazów. Mają charakter informacyjny – mózg zapamiętuje informacje o zdarzeniu. Zwykle są to rozmowy. Niewidomy może też śnić, że gdzieś idzie albo przebywa w jakimś pomieszczeniu. Warto dodać, że takie osoby przeżywają także koszmary zupełnie tak jak pełnosprawni. Mają one różny charakter – niewidomych może ktoś gonić, krzywdzić lub atakować. Zdarzają się też sny oparte na trudach życia codziennego – czy to problemach z komunikacją miejską, czy powracających przykrych zdarzeniach, które ich prześladują.

Śnią tak jak my

Jak się okazuje, niewidomi, którzy nie widzą od urodzenia, również mają sny. Są one jednak wyznaczane przez znane im zmysły, głównie dotyku i słuchu. Nie można powiedzieć, że są to te same wrażenia sensne co w przypadku osób widzących, choć istnieją teorie o wizualizacji świata w podświadomości osób niewidzących. Niestety z powodu tego, że niewidomi od urodzenia nie są w stanie opisać swoich wrażeń w sposób obrazkowy, nie da się jednoznacznie stwierdzić, czy taka wizualizacja rzeczywiście ma miejsce. Sny osób niewidomych są zatem niejednoznaczną kwestią nawet wśród tych, którzy nie posiadają zmysłu wzroku, ponieważ trudno jest im opisywać swoje przeżycia, co do których sami nie są pewni.

Waleczna kobieta

Każdy przeżywa swój Ogrójec

Krystian Cholewa



Miałem okazję poznać dziewczynę, która mimo dysfunkcji wzroku postanowiła zostać studentką pedagogiki. Urodziła się pełnosprawna. W wieku 10 lat w wyniku przebytej choroby zaczęła tracić wzrok, co było dla niej bardzo bolesne. Rodzice starali się jak mogli, by córka odzyskała resztki widzenia, jednak los chciał inaczej. Była tym faktem załamana, ponieważ nie wyobrażała sobie żyć „w ciemni” – przyznała w rozmowie ze mną. Chodziły jej po głowie różne, nawet straszne myśli, o których dzisiaj nie chce już rozmawiać. Jednak rodzice postanowili zawalczyć o nią, by nie siedziała całymi dniami w domu i rozpaczała, a przeciwnie – rozwijała się. Wysłali ją do ośrodka dla osób niewidomych prowadzonych przez siostry zakonne, by tam mogła nauczyć się na nowo żyć i zobaczyć, że życie z dysfunkcją wzroku ma sens. Ukończyła szkołę średnią, a także zdobyła praktyczne umiejętności, które przydają się w życiu codziennym.

Początki były bardzo trudne: daleko od domu, niepełnosprawność, obcy ludzie i środowisko. Z czasem Beata zaczęła jakby rodzić się na nowo dzięki pomocy niesamowitych nauczycieli, wychowawców, instruktorów, którzy uczyli ją działania w różnych dziedzinach mimo barier wzrokowych. Wpajali, że wszystko można, wystarczy chcieć. Nauczyła się chodzić z białą laską.

Zawsze chciała pomagać innym i długo zastanawiała się nad wyborem uczelni wyższej. Po zdaniu matury postanowiła rozpocząć studia na kierunku praca socjalna, by w przyszłości

pomagać osobom z dysfunkcją wzroku. Mieszkała zbyt daleko od ośrodka akademickiego, żeby dojeżdżać na studia, zamieszkała więc w domu studenta. „Pomimo choroby muszę nauczyć się żyć samodzielnie, ponieważ rodzice wiecznie żyć nie będą. Co później ze mną będzie?” – powiedziała w jednej z naszych rozmów. „Muszę zaważać o sobie.” „Jestem wdzięczna za stypendium, które otrzymuję zarówno z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach Aktywnego Samorządu, jak i z uczelni”.

Studiowanie sporo kosztuje (wyżywienie, opłaty za mieszkanie, książki, usługi ksero). Pokój jest w pełni dostosowany do potrzeb osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Mieszka sama, co jest zaletą, ponieważ nikt jej niczego nie przestawi, nie postawi na środku pokoju, np. krzesła, o które mogłaby się potknąć. Beata ma komputer ze specjalnym oprogramowaniem. Píše pracę licencjacką na temat: Sytuacja osób niewidomych na otwartym rynku pracy. Mieszka w kampusie akademickim – od uczelni dzieli ją zaledwie 5 minut pieszo. Jednak po drodze musi pokonać bardzo dużo przeszkód w postaci schodów, nierównych krawężników, gdzie łatwo mogłaby się przewrócić i stracić orientację w terenie. Uczelnia jednak zapewnia asystentów dla studentów z orzeczeniem o niepełnosprawności, którzy pomagają bezpiecznie dotrzeć na konkretny wydział, w załatwieniu spraw związanych z biblioteką, dziekanatem, a także w dojeździe do sklepu czy na basen. Dlatego Beata wybrała uczelnię, która jest przyjazna osobom

niepełnosprawnym. Jej asystentem jest koleżanka, wspólnie studiują na jednym roku. Podczas nieobecności koleżanki inna osoba przejmuje jej obowiązki. Beata jest bardzo zadowolona z takiego rozwiązania, ponieważ może się kształcić i rozwijać. Jest to obopólna korzyść, ponieważ taka osoba zdobędzie doświadczenie zawodowe, dorobi „parę groszy” do swojego studenckiego budżetu, a osoba niewidoma czuje się bezpieczna i zawsze może na kogoś liczyć. Wczorami ze swoimi przyjaciółmi Beata dociera do akademickiego duszpasterstwa studentów, gdzie odbywają się wspólne rozmowy, msza święta i modlitwa. Pomaga jej to otworzyć się na ludzi, pokazać, że mimo niepełnosprawności można żyć aktywnie i żadna dysfunkcja nie może być przeszkodą w poznawaniu pełnosprawnych ludzi i świata. Beata wygłasza referaty na temat radzenia sobie z niepełnosprawnością. Bo niejeden człowiek by się załamał na jej miejscu, ale ona jest bardzo waleczną kobietą. Jej patronką i orędowniczką jest Matka Elżbieta Róża Czacka, której beatyfikacja odbyła się w dniu 12 września 2021 roku w Warszawie. Błogosławiona działała na rzecz środowiska osób niewidomych. Beata w przyszłości też chciałaby pracować na rzecz osób z dysfunkcją wzroku i pokazać, że mimo niepełnosprawności można działać i żyć aktywnie.

W wolnym czasie bardzo lubi pływać, bardzo ją to relaksuje w zmaganiu się z przeciwnościami losu. Obsługa pływalni jest bardzo przychylnie nastawiona do osób niepełnosprawnych, w razie potrzeby nawet nie musi prosić o pomoc. Beata lubi chodzić do Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu. Ta placówka kulturalna jest przystosowana do potrzeb osób niewidomych. Zwiedzanie polega głównie na słuchaniu wykonawców, którzy wystąpili przed laty na deskach opolskiego amfiteatru, a muzyka to jej ogromna pasja. Ostatnio pakuje paczki dla uchodźców. Bardzo przeżywa tę straszną sytuację na Ukrainie, dużo się modli, by wojna jak najszybciej się skończyła. Mówi: „nigdy nie jesteśmy tak biedni, żeby komuś nie ofiarować swojego dobra. Życie osoby

“ Beata lubi chodzić do Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu. Ta placówka kulturalna jest przystosowana do potrzeb osób niewidomych.

niepełnosprawnej do najłatwiejszych nie należy, jednak nie można się poddawać, trzeba walczyć o każdy dzień, bo wszystko w życiu jest po coś”.

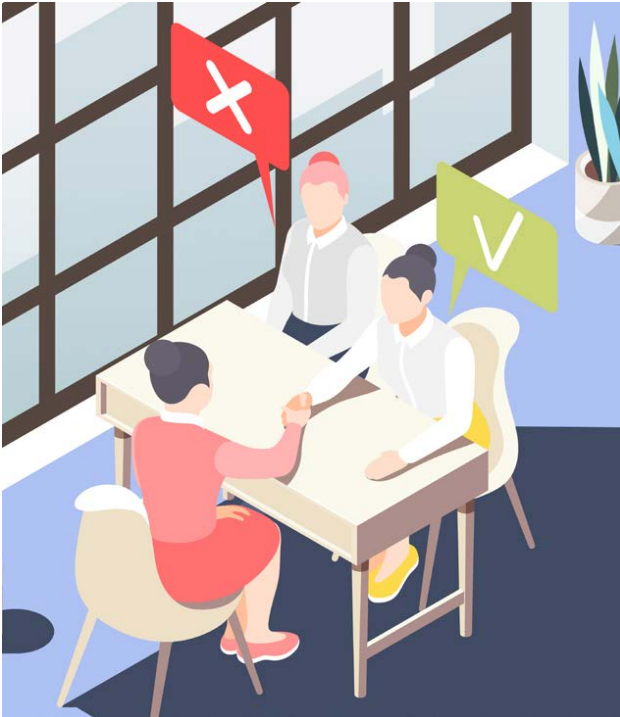
„Dziękuję Panu Bogu, że przyszedłem dopiero teraz na świat. Jeszcze kilka dekad temu osoby niepełnosprawne były zamykane w swoich czterech ścianach. Uważano, że jeżeli ktoś się taki urodził, to niech będzie taki do końca życia. Mam o wiele lepszy od nich dostęp do nauki dzięki przystosowanemu oprogramowaniu komputerowemu i lepsze życie w dostosowanym mieszkaniu czy chociażby dzięki programowi asystenckiemu, przez co mogę się rozwijać. Dostępność jest o wiele większa w postaci dopasowania stron internetowych, likwidacji barier architektonicznych, ścieżek naprowadzających itp. Wtedy wiem, gdzie kończy się dany schodek, a zaczyna się chodnik.

Jeszcze dużo zostało do zrobienia. Mentalność i nastawienie samych ludzi także się zmienia. Czuję życzliwość osób w stosunku do środowiska ociemniałych. Pomaganie na siłę jest upokarzające, więc jeżeli ktoś chce pomóc, niech najpierw zapyta mnie o to.”

Beata jest wdzięczna swoim rodzicom za każde dobro otrzymane od nich. Poświęcili jej całe swoje życie. W wolne weekendy ich odwiedza i spędzają wspólnie czas. Zapytana o plany na przyszłość odpowiada, że chce ukończyć studia, znaleźć pracę jako pedagog, najlepiej w ośrodku dla niewidomych, wynająć mieszkanie, a może i założyć rodzinę. Czas pokaże, co się uda.

Wielkie wyzwanie. Bezrobotny z niepełnosprawnością – i co dalej?

Karolina Środzińska



Pamiętam to dobrze, przeszył mnie niepokój gdy kilka miesięcy temu dowiedziałam się, że mój widzący w stopniu znikomym szwagier traci pracę. Przestraszyłam się i zmartwiłam, bo niejednokrotnie w towarzystwie przedstawiałam go jako wzór dla wszystkich osób obarczonych niepełnosprawnością wzroku. Wysoko wykwalifikowany wykształcony inżynier budownictwa w latach swojej młodości zdobywał praktykę zarówno w Polsce, jak i za granicą. Wielkim niešťczęściem dla całej rodziny była diagnoza i konieczność zmierzenia się z tym, że za kilka lat może nie widzieć wcale.

Pomimo tego trudnego czasu nie przestał pracować. Nieocenionym wsparciem okazali się wówczas bliscy znajomi, którzy znając jego osiągnięcia wsparli go i zapewnili mu zatrudnienie dostosowane do jego możliwości w jednej

z mniejszych firm zajmujących się projektowaniem dróg. Nie jest jednak dla nikogo z nas zaskoczeniem prawda o współczesnym świecie, że wielkie pieniądze wygrywają najwięksi gracze. Tak się też stało z wspierającym go przez ponad dekadę biurem projektowym. Wielkie przetargi wygrywały miejsca bardziej konkurencyjne, a sam właściciel wraz ze swoją załogą, w tym z moim szwagrem, stali się osobami czasowo bezrobotnymi. Wtedy to wraz z mężem zdecydowaliśmy się zaczerpnąć wiedzy u źródła. Na pytanie fundamentalne, a mianowicie jak mądrze pomóc osobie z niepełnosprawnością w podjęciu nowego zatrudnienia spróbowaliśmy znaleźć odpowiedź dzięki researchowi ogólnodostępnych informacji w broszurach instytucji takich jak ZUS, PFRON czy Powiatowy Urząd Pracy w Szczecinie.

Jak podają źródła internetowe...

Zgodnie ze statystykami wskazanymi przez Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, w czerwcu ubiegłego roku w Polsce pracowało 28,3% osób z niepełnosprawnościami. Główny Urząd Statystyczny wykazał, że „W końcu 2020 r. większość osób niepełnosprawnych pracujących w średnich i dużych przedsiębiorstwach była zatrudniona w sektorze prywatnym (76,0%)”. Pomimo widocznych tendencji wzrostowych w zatrudnianiu przez przedsiębiorców osób obarczonych niepełnosprawnością jest jeszcze wiele do zrobienia aby rynek pracy zrozumiał, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą nie do przejścia. Często blokada pójścia nową drogą zawodową tkwi w braku samodzielności bądź w trudnościach wynikających z nieodpowiedniej motywacji. Należy pamiętać, że zapisy w orzeczeniu o niepełnosprawności „niezdolny do pracy” nie blokuje nam tej drogi, a po uzyskaniu

odpowiedniego zaświadczenia od lekarza medycyny pracy możemy podjąć zatrudnienie na wymarżonym stanowisku pracy.

Z troską o samodzielności

Wielokrotnie podczas rozmów o stopniu zrehabilitowania i aktywności zawodowej moich znajomych obarczonych dysfunkcją wzroku zwracały one uwagę na wpływ postawy rodziców czy opiekunów na efekt ich samodzielności. W przypadku tej małej grupy ludzi widoczna jest zależność większej aktywności i uczestnictwa w rynku pracy tych, którym pozwalano na więcej swobody w okresie dorastania. Pomiedzy wsparciem i nadmierną troską o dziecko, szczególnie dziecko z niepełnosprawnością, jest cienka granica, którą rodzina w dobrej wierze często przekracza czyniąc jednostkę zależną od siebie. Muszę to napisać ostro – wyręcznie nie jest nie fair. W pewnym wieku dziecko staje się dorosłym człowiekiem i tak jak każdy z nas musi zmierzyć się z problemami codziennymi, do jakich należy między innymi poszukiwanie pracy. Sama jestem mamą i myśl „daj dziecko, ja to zrobię szybciej” pojawia się w mojej głowie często, ale przecież wiem, że to nie będzie dobra lekcja samodzielności.

Na jaką pomoc mogą liczyć osoby z niepełnosprawnością?

Bywa tak, że za pierwszym razem się nie udaje. Wiem coś o tym. Pisząc z przymrużeniem oka jestem dobrym kierowcą, ale uprawnienia do kierowania samochodem uzyskałam za więcej niż trzecim razem. Podobnie jest z aktywnością zawodową – czasami po prostu trzeba postawić kilka kroków, aby pracę rozpocząć. Wachlarz wsparcia osób z niepełnosprawnościami jest szeroki i realizuje je wiele instytucji czy organizacji.

I tak, wracając do podstaw, może przeszkodą w znalezieniu odpowiedniego stanowiska jest brak odpowiednich kompetencji. Wyjściem może być skorzystanie z dofinansowania na naukę i studia proponowane przez program o nazwie „Aktywny Samorząd”, w którym to refundowane są koszty wybranych przez uczestnika programu studiów.

Wzrost kompetencji można uzyskać poprzez uczestnictwo w programach refundowanych między innymi ze środków unijnych. Do końca maja również Fundacja Szansa dla Niewidomych rekrutuje uczestników do projektu pod nazwą „niePEŁNOSPRAWNI na otwartym rynku pracy”. Jego celem jest aktywizacja osób niewidomych na rynku pracy oraz polepszenie ich jakości zatrudnienia. Każda osoba dorosła i niepełnosprawna wzrokowo, chcąc zwiększyć swoją aktywność w tym zakresie zachęcana jest do skontaktowania się z pracownikami jednego z 16 tyflopunktów Fundacji. Każdy z uczestników traktowany jest indywidualnie i może skorzystać z pomocy doradcy zawodowego, który wesprze w ukierunkowaniu go w oparciu o jego mocne strony na drogę zawodową do niego dostosowaną. Pierwsze takie spotkania odbyły się już z beneficjentami między innymi w województwie zachodniopomorskim.

Wartość obowiązków i pracy w życiu człowieka każdy z nas zna. Kiedyś moja przyjaciółka powiedziała mi, że nie wyobraża sobie życia bez pracy. Dla niej praca jest elementem zdrowia psychicznego. Napisałam o niej, bo jest przykładem osoby „biorącej sprawy w swoje ręce” i pokazuje to od dwóch lat prowadząc własną firmę. Posiadając orzeczenie o niepełnosprawności można ubiegać się o dotacje ze środków PFRON na podjęcie działalności gospodarczej, rolniczej czy wniesienie wkładu do spółdzielni socjalnej. Maksymalna pomoc z tego tytułu może wynosić nawet 15-krotność przeciętnego wynagrodzenia.

Sprawiedliwość na rynku pracy kontra klasyka wiersza ks. Jana Twardowskiego

Na koniec dodam tylko, że z wielką nadzieją patrzę na to, że dla każdego chętnego do pracy człowieka znajdzie się miejsce, w którym poczuje się doceniony jako pracownik, bo właśnie nasza indywidualność, samodzielność i chęć jest na to receptą. I tak jak pisał ks. Jan Twardowski: „Gdyby wszyscy mieli po cztery jabłka (...) gdyby każdy miał to samo, nikt nikomu nie byłby potrzebny”. Pamiętajcie o tym.

30 lat

Fundacji Szansa dla Niewidomych

Marta Zielińska z Lasek



W tym roku obchodzimy 30 rocznicę powstania Fundacji „Szansa dla Niewidomych”, a ponieważ jej twórcą jest mój wieloletni przyjaciel, prezes Fundacji Marek Kalbarczyk i – jak sam siebie nazywa – uczeń i człowiek Lasek – więc pozwalam sobie do mego wystąpienia dodać rocznicę laskowską i będę mówić o Laskach i Matce Czackiej.

W tym roku mija 100 lat od otrzymania przez Matkę Elżbietę Czacką darowizny 5 morgów ziemi w Laskach i rozpoczęcia budowy ośrodka dla niewidomych. Dziś Matka jest błogosławioną Kościoła, a była niewątpliwie osobą świętą. Dzieło Matki najprościej opisuje jedno słowo – LASKI, a to co Matka planowała i tworzyła w Laskach zostało nazwane SPRAWĄ NIEWIDOMYCH.

Czym jest SPRAWA NIEWIDOMYCH i co możemy powiedzieć o niej z perspektywy Lasek słowami Matki Czackiej? W publikacji „Triuno” napisała Matka zdanie, do którego często powracam myślami, a – wydaje mi się – powinno być ważne dla osób pracujących z niewidomymi i dla niewidomych. Oto Jej słowa: **„Niewidomy bowiem, zajmujący właściwe miejsce w społeczeństwie, jeśli rozwinie wszystkie swoje możliwości i przyjmie wszystkie swoje ograniczenia, daje cenną naukę życia tym widzącym, którzy zechcą ją przyjąć.”**

Miejscem, gdzie niewidomi rozwijali swe możliwości i talenty były od roku 1922 Laski, o których czytamy w sprawozdaniu z działalności Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi za rok 1932:

„W ciągu 10 lat na terenie zupełnie pustym, nieuprawnym, odcięty od stolicy z powodu braku odpowiednich dróg, powstało bez kapitału zakładowego i bez stałych źródeł dochodów, osiedle obejmujące w chwili obecnej przestrzeń 33 ha. W pierwszym roku osiedla wybudowano 1 dom mieszczący 30 mieszkańców; w chwili obecnej posiada ono 10 domów mieszkalnych dających pomieszczenia 300 ludziom oraz 8 budynków gospodarczych... Z inicjatywy Towarzystwa i przy jego współdziale i współpracy przeprowadzono szosę do Warszawy, zelektryzowano Zakład, a następnie sąsiadujące wsie, przeprowadzono połączenie telefoniczne z Warszawą, co przyczyniło się do ożywienia okolicy i uregulowania komunikacji. Osiedle w Laskach ma stanowić w zamierzeniu i jest już w zaczątku wzorową placówką różnych rodzajów opieki nad niewidomymi, ośrodkiem badań naukowych tyflogicznych i ośrodkiem szkolenia pracowników sprawy niewidomych (...) Obejmuje następujące zakłady i działy:

Dział Opieki – przedszkole, szkołę elementarną dla chłopców i dziewcząt, kursy dokształcające ogólne i zawodowe z internatami dla młodzieży męskiej i żeńskiej, warsztaty zarobkowe z internatami dla mężczyzn i kobiet, przytułek dla starców. Małe dzieci i starcy

otoczeni są opieką lekarską i pielęgniarską. Starsze dzieci, młodzież i dorośli, prócz tej opieki, otrzymują wykształcenie ogólne elementarne, średnie lub nawet wyższe w miarę uzdolnień oraz wyszkolenie w zawodach dostępnych dla niewidomych.

Dział Tyflogiczny – obejmuje biura badań statystycznych, informacji i zbierania materiałów tyflogicznych, studia i prace nad pismem Braille’a, ośrodek badań psychologicznych i socjologicznych. W tym dziale Towarzystwo posiada, chociaż jeszcze niepełną, to jednak najkompletniejszą statystykę niewidomych w Polsce, dość bogaty materiał informacyjny i bibliograficzny (...) Została przeprowadzona praca nad ustaleniem tzw. skrótów ortograficznych, które są niezbędnym narzędziem pracy intelektualnej niewidomych. Skróty zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako obowiązujące dla szkół od roku 1934/35.

Ośrodek szkolenia – obejmuje kształcenie zdolnych niewidomych na nauczycieli

i instruktorów przez posyłanie ich do seminariów nauczycielskich dla widzących, na kursy zawodowe i przez szkolenie ich w domu, doszkalać wychowawców-opiekunów i nauczycieli czynnych, widzących i niewidomych, w zakresie pedagogii ogólnej i tyflopedagogii na specjalnym kursie doszkalającym wewnątrz Zakładu.

Na terenie Lasek mieszczą się biura administracyjne Towarzystwa, warsztaty koszykarskie i trykotarskie z jadłodajnią dla przychodzących niewidomych, Patronat i Biuro Przepisywania Książek.

Patronat obejmuje opiekę nad niewidomymi i ich rodzinami na mieście, kształcenie i reedukację, pośrednictwo pracy, kasę pożyczkową i mieszkaniową, zapomogi w pieniądzu i naturze, rozdawnictwo odzieży, porady medyczne i prawne, świetlicę i organizowanie rozrywek. Przy Patronacie jest ośrodek szkolący patronujących w dziedzinie pracy charytatywnej i tyflogologii. Opieka ta koncentruje się głównie w Warszawie, ale istnieją ośrodki Patronatu również i na prowincji, i w zamie-

rzaniu Towarzystwa jest pokrycie siecią takich ośrodków całej Polski.

W tym samym roku, 1932, Matka przedstawiła dorobek i określiła szersze cele działalności Lasek w tzw. Memoriale Rockefellerowskim czyli wystąpieniu do Fundacji Rockefeller’a o wsparcie finansowe:

„...Jednakże Towarzystwo sprawując tę niezbędną opiekę, nigdy nie traciło z oczu swojego głównego celu,





W tym roku mija 100 lat od otrzymania przez Matkę Elżbietę Czacką darowizny 5 morgów ziemi w Laskach i rozpoczęcia budowy ośrodka dla niewidomych. Dziś Matka jest błogostawioną Kościoła, a była niewątpliwie osobą świętą. Dzieło Matki najprościej opisuje jedno słowo – LASKI, a to co Matka planowała i tworzyła w Laskach zostało nazwane SPRAWĄ NIEWIDOMYCH.

którym jest ogarnięcie całokształtu sprawy niewidomych. Do tego celu Towarzystwo dąży nie przez próbę zagarnięcia i podporządkowania sobie wszystkich luk tej opieki swoimi placówkami, ale przez wytworzenie ośrodka, któryby gromadził wszelkiego rodzaju dane i wiadomości teoretyczne i praktyczne dotyczące sprawy niewidomych w Polsce i za granicą, oraz materiał doświadczeń uzyskiwany na własnych placówkach opieki. Po przerobieniu i usystematyzowaniu tego materiału w biurze tyflogicznym, Towarzystwo mogłoby go mieć do dyspozycji dla wszystkich, którzy zajmują się sprawą niewidomych w Polsce (...) Do zadań tego ośrodka należą: badania statystyczne wszelkiego rodzaju, zagadnienia związane z psychologią niewidomych, tyflopädagogia, wszelkie dane dotyczące pomocy i wynalazków dla niewidomych, rzemiosł i zawodów dla nich dostępnych... (Memoriał...)

(...) Osiedle w Laskach w zamierzeniu Towarzystwa ma stanowić i jest już w zaczątku wzorową placówką różnych rodzajów opieki nad niewidomymi, ośrodkiem badań naukowych tyflogicznych i ośrodkiem szkolenia

pracowników sprawy niewidomych (...) Opieka zakładowa mająca przygotować pokolenie zrewalidowanych niewidomych, to tylko jedna z gałęzi działalności. Wymaga ona dobrej znajomości tyflogologii. Zamierzeniem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi jest również prowadzenie badań tyflogicznych, zwłaszcza psychotechnicznych. Towarzystwo dąży też do stworzenia ośrodka mającego na celu gromadzenie teoretycznych i praktycznych danych dotyczących niewidomych w Polsce. Taka placówka, która obejmowałaby cały kraj nie istnieje i jest niezbędna, żeby właściwie określić potrzeby niewidomych. (Sprawozdanie Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi)

To był rok 1932. Za 7 lat wybuchła II wojna światowa, która zniszczyła rozwijającą się po latach zaborów Polskę. I zniszczyła Laski. Straty w infrastrukturze ośrodka w Laskach zostały oszacowane na 70%. Matka tylko raz zapłakała, gdy powiedziano Jej, że spłonął budynek, gdzie mieścił się Dział Tyflogologii wraz ze zgromadzonym tam zbiorem tyflogicznych periodyków w kilku językach.

Ta wielość długich cytatów z pism Matki Czackiej i sprawozdań Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi pokazują ogrom pracy, którą wykonały Laski w ciągu kilkunastu międzywojennych lat dla sprawy niewidomych. Wykonały te zadania mimo szczupłego personelu wykwalifikowanego do pracy z niewidomymi i mimo stałego braku funduszy, mimo potrzeby zaciągania kredytów, spłacanych w ostatniej chwili przez nieoczekiwanych ofiarodawców, długich okresów niedostatku pożywienia i surowych warunków życia. Ten trud był realizacją nadrzędnego celu, który u początku tworzenia Dzieła Lasek postawiła przed sobą Matka Czacka – ubogacenia życia tych, z którymi poprzez swoje doświadczenie dzieliła udręki braku widzenia. Czyniła to wtedy w tej jedynej w Polsce, wzorcowej i nowoczesnej placówce kształcenia, rehabilitacji i opieki nad niewidomymi.

Pozostaje nam postawić sobie pytanie: w jakim stopniu zamierzenia i cele Matki Elżbiety Czackiej przedstawione w cytowanych dokumentach pisanych prawie sto lat temu zostały zrealizowane w obecnej, zupełnie innej rzeczywistości w jakiej żyjemy?

Po II wojnie światowej nauki tyflogiczne poczyniły znaczący postęp w rozwoju nowych metod rehabilitacji niewidomych i słabowidzących, zmieniły się i rozwinęły technologie i narzędzia służące również niewidomym w ich kształceniu i pracy. Jednakże odeszliśmy od niektórych stosowanych uprzednio metod, jak na przykład wprowadzanie uczniów w nauczaniu początkowym w doświadczenie świata dotyku, określanym w Laskach pod nazwą „metody ośrodków pracy” prowadzonych zgodnie z porami roku. Niezbędne byłoby tu przeprowadzenie badań porównawczych, które z porzuconych metod byłyby ciągle pomocne w nauczaniu niewidomych.

Wiele pytań i wątpliwości budzi stosowany obecnie model integracji niewidomych uczniów w szkołach dla widzących. W jednym z opracowań na ten temat zgłaszane są poważne zastrzeżenia co do praktycznych efektów trwającej od wielu lat reformy nauczania inkluzyjnego – „Proces włączania osób z niepełnosprawnością w środowisko osób pełnosprawnych jest niepodważalnie konieczny i ważny. Bołączką nauczania w szkołach masowych jest niewątpliwie niewystarczające przygotowanie kadry do pracy z dzieckiem z dysfunkcją wzroku, braki w oprzyrządowaniu uczniów, brak osób potrafiących nauczyć dziecko obsługi rozwiązań tyflorehabilitacyjnych. Wymaga to rozwiązań systemowych. Dzieci, choć mają kontakt z pełnosprawnymi rówieśnikami, często doświadczają przemocy ze strony innych uczniów. Nie wykorzystują swojego potencjału intelektualnego przez nieodpowiednie techniki kształcenia, rosnące zaległości, wynikające z braku kompetencji kadry nauczycielskiej w nauczaniu niewidomych, brak dbałości o rehabilitację widzenia wśród uczniów słabowidzących. Często powoduje to, że rodzice decydują się na skierowanie dziecka

“ Ta wielość długich cytatów z pism Matki Czackiej i sprawozdań Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi pokazują ogrom pracy, którą wykonali Laski w ciągu kilkunastu międzywojennych lat dla sprawy niewidomych.

do specjalistycznego ośrodka wychowawczego. Możemy jednakże dostrzec wady i zalety tego systemu nauczania.”

Powróć tutaj do głównego celu działania powstałego w 1911 roku Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi, jedynej wtedy placówki tego typu w Polsce – **„ogarnięcie całokształtu sprawy niewidomych”**. Towarzystwo zostało obecnie zastąpione w wielu obszarach działań na rzecz osób niewidomych przez instytucje państwowe, prywatne i fundacje, jednakże w dalszej części wspomnianego dokumentu warto powtórzyć jeszcze raz słowa Matki Czackiej, która precyzyjnie wylicza poszczególne cele Towarzystwa: **„wytworzenie ośrodka, któryby gromadził wszelkiego rodzaju dane i wiadomości teoretyczne i praktyczne dotyczące sprawy niewidomych w Polsce i za granicą... Do zadań tego ośrodka należą: badania statystyczne wszelkiego rodzaju, zagadnienia związane z psychologią niewidomych, tyflopädagogia, wszelkie dane dotyczące pomocy i wynalazków dla niewidomych, rzemiosł i zawodów dla nich dostępnych”**.

Pozostawiam pracownikom Fundacji Szansa dla Niewidomych ocenę stopnia realizacji celów i zamierzeń Matki Elżbiety Czackiej.



Felieton skrajnie subiektywny

Mieliśmy rację

Elżbieta Gutowska-Skowron

Jeśli kiedykolwiek jeszcze usłyszę, że Polska jest krajem ksenofobicznym, że jest zapóźniona cywilizacyjnie, że dyskryminuje inne nacje i mniejszości, że jest krajem źle zorganizowanym i niedemokratycznym – nie ręczę za siebie. Taki przekaz sączyli nam przez ostatnie lata „oświeceni” partnerzy z Unii Europejskiej. Wedle niektórych z nich zadaniem Polski było „siedzieć cicho”. Nie posłuchaliśmy, bo jesteśmy niepokorni i myślimy racjonalnie. Teraz „oświeceni” partnerzy muszą słuchać nas, choć często otwarcie tego nie przyznają. Muszą nas słuchać, bo mieliśmy rację.

Mieliśmy rację, kiedy mówiliśmy, że Rosja podniesie głowę i wyciągnie ręce po nie swoje terytoria, mieliśmy rację, kiedy dążyliśmy do odcięcia się od rosyjskich dostaw surowców energetycznych i paliw. Mieliśmy rację, kiedy przekonywaliśmy, że Rosja nie jest państwem demokratycznym, mieliśmy rację, kiedy próbowaliśmy udowodnić, że nie jesteśmy czczymi rusofobami i że nasze konstatacje wynikają z głębokiej wiedzy na temat natury Rosji jako państwa i z naszego osobistego, zbiorowego, bolesnego doświadczenia krzywd doznanych od Rosji – carskiej, radzieckiej i putinowskiej.

Ale dość o Rosji, nie jest warta wszystkich tych słów, bowiem można ją określić dwoma, nieco już zapomnianymi – zakała świata. To Ukraina zasługuje na tysiące słów, pokazując zacieklą determinację w walce o swoją ziemię i o uniwersalne wartości cywilizacyjne. To Polska zasługuje na tysiące słów walcząc o wolną Ukrainę i o te same wartości cywilizacyjne. Nasze relacje z Ukrainą z pewnością nie były w przeszłości



łatwe. Historyczne rachunki krzywd zmazujemy teraz, idąc ręką w rękę, dla przyszłości, która – oby – nigdy nas już nie poróżniła. Dobrze jest słyszeć Polaków mówiących – nasi bracia Ukraińcy i dobrze jest słyszeć Ukraińców mówiących – nasi bracia Polacy.

Jeśli w moje słowa wkradł się patos, to jest on wyłącznie naturalną przeciwwagą dla okrucieństw tej wojny. Dla mordów na cywilach, dla gwałtów na kobietach i na nieletnich dziewczynkach, dla grabieży, dla bombardowań osiedli mieszkalnych, dla zabijania strzałem w tył głowy, dla zbiorowych grobów w naprędcie kopanych, ziemnych dołach, dla min podkładanych pod ciała zabitych Ukraińców, dla barbarzyńskiego niszczenia infrastruktury i zabytków. Jest przeciwwagą dla przelewanej krwi niewinnych ludzi, którzy żyli spokojnie na swojej własnej ziemi.

To jest też czas dumy z Polski. Wykazaliśmy się humanizmem, cywilizacyjnymi wyżynami, które stawiają nas w awangardzie państw wspierających Ukraińców, nie tysiącem słów i górnolotnych deklaracji, a w praktyce. Kto działa szybko, ten jest w stanie zdziałać o wiele więcej. Nie oglądaliśmy się na wsparcie UE, uruchomiliśmy własne środki. Już w dniu wybuchu wojny wdrożono ruch bezwizowy, a nawet bezpaszportowy. Ruszyły pozarejsowe pociągi na Ukrainę i z Ukrainy, przewożąc tysiące uchodźców.

Z państwowych rezerw, od pierwszych chwil, uruchomiona została pomoc rzeczowa i żywnościowa, zorganizowano dziesiątki punktów recepcyjnych we wszystkich miastach wojewódzkich. Wokół dworców zapewniono punkty z ciepłymi posiłkami, z przekąskami, z napojami, z odzieżą, ze środkami czystości. Powstały ogrzewane namioty, w których uchodźcy, zmęczeni często kilkudziesięciogodzinną, niebezpieczną podróżą, mogli odpocząć, przespać się i ogrzać, zanim zdecydują co dalej.

Wszyscy przybysze otrzymywali nieodpłatnie karty SIM do telefonów polskich operatorów sieci komórkowych. Na te numery przychodziły sms-y Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, po ukraińsku, z podstawowymi informacjami – gdzie się udać, jakie formalności i w jakiej kolejności załatwiać.

Zorganizowano pomoc tłumaczy, psychologów i lekarzy. W ciągu kilku dni stworzony został system nadawania uchodźcom z Ukrainy numerów PESEL, na podstawie których mogą się oni ubiegać o wypłaty z programu 500+ i będzie im przysługiwać prawo do bezpłatnych usług medycznych finansowanych przez polski NFZ. Zapewniono lokum osobom pragnącym pozostać w naszym kraju, udostępniając im ośrodki wypoczynkowe należące do państwowych instytucji.

Zapewniono transport pociągami bądź autokarami do wybranych przez gości z Ukrainy miejsc w Europie. Zaoferowano opiekę dla zwierząt, które dotarły razem ze swoimi opiekunami. Zwierzęta z małych ogrodów zoologicznych z Ukrainy znalazły miejsce w polskich ogrodach zoologicznych.

Nieoceniona okazała się pomoc tysięcy wolontariuszy, którzy samorządnie ruszyli na pomoc, pracując często bez wytchnienia i bez snu, przywożąc żywność, odzież i środki czystości. Do pomocy ruszyły wszystkie organizacje pozarządowe. Organizowano zbiórki pieniędzy. Osoby

prywatne zaoferowały uchodźcom własne domy i mieszkania, a także pomoc w załatwianiu formalności i pracy.

Polskie szkoły przyjęły do swoich klas ukraińskie dzieci, Ministerstwo Edukacji Narodowej opracowało ramy powstania klas przygotowawczych, dedykowanych dzieciom z Ukrainy. Kluby sportowe zaoferowały możliwość treningów ukraińskim sportowcom, placówki opiekuńcze dla osób z niepełnosprawnościami przyjęły niepełnosprawne osoby z Ukrainy. Osoby chore onkologicznie znalazły miejsce w polskich szpitalach i hospicjach.

A wszystko to wydarzyło się w ciągu zaledwie miesiąca i mieliśmy do czynienia z napływem około trzech milionów uchodźców z Ukrainy. Nie da się przecenić ogromu pracy i serca zarówno administracji państwowej, samorządowej, organizacji pozarządowych, jak i zwykłych Polaków. Wykazaliśmy się głębokim humanizmem, współczuciem, zrozumieniem dla cierpień naszych sąsiadów. Zwłaszcza, jeśli zestawimy to z traktowaniem uchodźców z Afryki przez „oświeconą” Europę. Pośpiesznie sklecone obozy, otoczone ogrodzeniami, co tu kryć – po prostu getta. Nie poprosiliśmy o żadne kwoty uchodźców, o relokacje Ukraińców do innych państw, zostawiliśmy naszym gościom prawo wyboru kraju docelowego. Zachowaliśmy się jak trzeba.

W tle tych wydarzeń, a może raczej na pierwszym ich planie, trwała kampania Polski na rzecz nałożenia sankcji na Rosję. Dyplomatyczne zabiegi, wizyty premiera, prezydenta i ministrów w krajach UE i poza nią. I wizyty premierów, prezydentów wielu krajów i urzędników Unii Europejskiej w Polsce. Takiej kampanii dyplomatycznej zapewne większość z nas nie pamięta. Od początku wojny nie ma niemal dnia, by przez Warszawę nie mknęły sznury pojazdów ze światowymi dyplomatami. Przez Polskę trafiają na Ukrainę elementy uzbrojenia oferowane przez państwa NATO.

Być może małostkowe będzie przypomnienie, że jak dotąd Unia Europejska nie uruchomiła dla

“ To jest też czas dumy z Polski. Wykazaliśmy się humanizmem, cywilizacyjnymi wyżynami, które stawiają nas w awangardzie państw wspierających Ukraińców, nie tysiącem słów i górnolotnych deklaracji, a w praktyce. Kto działa szybko, ten jest w stanie zdziałać o wiele więcej. Nie oglądaliśmy się na wsparcie UE, uruchomiliśmy własne środki.

Polski środków finansowych przeznaczonych na pomoc uchodźcom z Ukrainy. Poradzimy sobie, ale gdzie jest ta słynna solidarność europejska? Nie wspominając już o środkach na Krajowy Plan Odbudowy. Nadal grilluje się nas różnego rodzaju rezolucjami i grozi się nam sankcjami za rzekomą niepraworządność. Jakby tego było mało potrącają nam środki z różnych programów akonto kar za niezamknięcie kopalni Turów (sic!). Spór z Czechami został rozwiązany, Czechy wycofały z TSUE skargę na Polskę, więc jakim prawem potrąca się nam pieniądze?

I na koniec taki drobiazg, który głęboko mnie poruszył. 10 kwietnia, na pamiątkę katastrofy smoleńskiej, odezwały się w całej Polsce syreny. Na telefony gości z Ukrainy, logujące się w Polsce, przyszły sms-y Rządowego Centrum Bezpieczeństwa informujące o tym wydarzeniu. Polskie władze pomyślały nawet o tym, by oszczędzić Ukraińcom traumy związanej z odgłosem syren. Oni słyszeli je w swoim kraju ciągle, bowiem ostrzegały o bombardowaniach. Powtórzę więc – jeśli ktokolwiek powie, że Polska jest zapóźniona cywilizacyjnie, że dyskryminuje inne nacje i mniejszości, że jest krajem źle zorganizowanym i niedemokratycznym – nie ręczę za siebie.

Łukasz Szeliga: Droga paraolimpijska ciekawym sposobem na życie

Radostaw Nowicki

– Odczuwam niedosyt, bo liczyłem na to, że przynajmniej jedna z trzech potencjalnych szans medalowych się ziści. Niestety, brak medalu trochę obrazuje stan sportów zimowych jaki mamy w Polsce. Dwa piąte miejsca Witolda Skupnia i Iwety Faron to najlepsze wyniki naszej reprezentacji – powiedział po zakończeniu zimowych igrzysk paraolimpijskich w Pekinie prezes Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego, Łukasz Szeliga. W rozmowie z Helpem opowiada o zmaganiach w Chinach, a także wybiega już myślami w przyszłość, nawet do igrzysk w 2030 roku. Odnosi się do odnajdywania nowych sportowców, przewodników dla niewidomych, a także podejmuje wiele innych, ciekawych tematów.

Radostaw Nowicki: Zacznę od tego, co przeciętnego kibica interesuje najbardziej, czyli od medali. Pekin pod tym względem nie okazał się szczęśliwy dla Polaków. Nie udało się zdobyć 800. medalu w historii polskiego ruchu paraolimpijskiego. To duże rozczarowanie czy może realne odzwierciedlenie poziomu zimowego sportu paraolimpijskiego w naszym kraju?

Łukasz Szeliga: Już przed wyjazdem na igrzyska mówiłem, że mieliśmy trzy realne szanse medalowe. O podium mogli walczyć Igor Sikorski, Witold Skupień i Iweta Faron. Niestety, w sporcie nie zawsze losy układają się tak jakby wskazywały na to rankingi czy wyniki z mistrzostw świata, które odbyły się około miesiąc przed igrzyskami paraolimpijskimi. W nich zarówno Igor Sikorski, jak i Witek Skupień stanęli na podium. Tego



sukcesu nie powtórzyli w Pekinie. Oczywiście, że odczuwam niedosyt, bo liczyłem na to, że przynajmniej jedna z trzech potencjalnych szans medalowych się ziści. Niestety, brak medalu trochę obrazuje stan sportów zimowych jaki mamy w Polsce. Dwa piąte miejsca Witolda Skupnia i Iwety Faron to najlepsze wyniki naszej reprezentacji. Witek narzekał na dobór smaru

w swojej koronnej konkurencji, czyli w biegu na 20 km stylem klasycznym. W ogóle śnieg to było coś, co spędzało sen z powiek narciarzom biegowym, biathlonistom i ich sztabowi trener-skiemu. Nie udało im się dopasować do panujących warunków atmosferycznych.

RN: Dlatego, że śnieg był sztuczny czy mokry?

ŁS: Śnieg był sztuczny, bardzo nieswoisty. Nasi serwisanci i trenerzy próbowali wszystkich podpowiedzi, które otrzymywali. Na miejscu podjęli szereg prób, ale nie udało im się dopasować na tyle tego smarowania, żeby Witkowi czy Iwecie mogło to pomóc. Podobno odpowiednie smarowanie nart w konkurencjach biegowych stanowi 50% sukcesu. Inne reprezentacje też sobie z tym nie radziły. Na pewno dali radę Chińczycy, Japończycy i Ukraińcy, co było widać po szybkości zawodników z tych krajów chociażby na zjazdach. No, ale taki jest sport. Takie rzeczy są też elementem sportowej rywalizacji. Gdyby udało się to wszystko przewidzieć, to nie odbywałyby się zawody. A tak przynajmniej mamy emocje, na które wszyscy czekają. Szkoda tylko, że nie doczekaliśmy medalu.

RN: Wspomniał pan, że jednym z pretendentów do medalu był Igor Sikorski, ale nie ukończył w Pekinie żadnej konkurencji.

ŁS: Niestety, Igor ten sezon miał bardzo chimeryczny. Trochę się tego bałem, bo miał bardzo nierówne starty, zwłaszcza słabsze. Myślałem jednak, że uda mu się skoncentrować w Pekinie, bo on potrafi zmobilizować się na najważniejsze imprezy, ale w Chinach to się nie stało. Tamtejszy śnieg mu nie pasował. Wielu innych klasowych zawodników również nie poradziło sobie z tamtejszymi warunkami. Igor nie ukończył żadnej konkurencji, więc na pewno jest to dla niego olbrzymią porażką. Trudno będzie mu pozbierać się po czymś takim. Trasa była ekstremalnie trudna, ale dla wszystkich warunki były takie same. W przypadku Andrzeja Szczęsnego najbardziej liczyliśmy na wynik w slalomie, ale nie ukończył drugiego przejazdu.

RN: Upadki na trasach alpejskich nie były jedynymi kłopotami Polaków. Zmagali się oni

z wyłamaną nartą, zatruciami pokarmowymi, zacinającym się karabinkiem, kontuzją barku. Można więc żartobliwie powiedzieć, że los nie był łaskawy dla naszych paraolimpijczyków?

ŁS: Szczęście zawsze sprzyja lepszym. Jak zaczyna się coś sypać, to trudno potem zatrzymać lawinę niekorzystnych zdarzeń. Przed igrzyskami zostały zakupione dwa nowe karabiny po to, aby nie zdarzyło się coś takiego, co miało miejsce w Pjongczangu. Trudno mi to komentować. To czasami się zdarza. Powoduje to tylko sportową złość. Bez wątpienia przygody zdrowotne nie pomogły naszym paraolimpijczykom, podobnie jak izolacja trenerki, Eweliny Marcisz. To wszystko razem powodowało, że atmosfera od początku nie była najlepsza.

RN: To może te dwa piąte miejsca jednak warto uznać za sukces, bo zarówno Iweta, jak i Witold włożyli w przygotowania mnóstwo pracy i wysiłku?

ŁS: Jest to dobry wynik, ale jeśli ktoś zdobywa medal na mistrzostwach świata na miesiąc przed igrzyskami, to poziom rozczarowania tym piątym miejscem rośnie. Nie pozostało nam nic innego jak poczekać na Paryż, w którym odbędą się kolejne, letnie igrzyska paraolimpijskie. We Francji na pewno niejedynemu medal powędruje na konto naszej reprezentacji.

RN: Tuż przed igrzyskami Polska otrzymała dodatkowo 3 dzikie karty. To była już inwestycja w przyszłość?

ŁS: Te dzikie karty zostały przyznane w ostatnim momencie dla sportowców, którzy są absolutnie na początku swojej drogi sportowej. Dzięki nim mają już pierwsze swoje starty na igrzyskach za sobą. Jeśli dalej będą solidnie trenować, to na kolejne pojedą już bez stresu związanego z debiutem paraolimpijskim. IPC [Międzynarodowy Komitet Paraolimpijski przyp. red.] przyznał te dzikie karty w zupełnie zaskakujący dla nas sposób, ale dzięki temu mieliśmy stosunkowo liczną reprezentację. Mam nadzieję, że na debiutantów występ w Pekinie zadziała motywująco do dalszej pracy. Mieli możliwość przekonania się na jakim są poziomie w porównaniu do światowej czołówki. Na pewno mają nad czym pracować.



RN: A sam udział w igrzyskach można uznać za zwycięstwo, w tym sensie, że ci ludzie wyszli z domu, że przełamali swoje słabości i bariery, że starają się coś w życiu robić?

ŁS: Zawsze można mówić o sukcesie, jeśli ktoś uzyskuje kwalifikację do igrzysk. Jest to wygrana w tym sensie, że zostaje przerwany zły model funkcjonowania, a dzięki sportowi zawodnicy pokonują kolejne granice, realizują marzenia, a takim bez wątpienia jest udział w igrzyskach paraolimpijskich dla ludzi zajmujących się profesjonalnie sportem.

RN: Klasyfikację medalową zdominowali gospodarze. Duże było to dla pana zaskoczenie?

ŁS: W Pekinie bardzo zaskoczyli nas Chińczycy, którzy w Pjongczangu zdobyli 1 medal, a cztery lata później u siebie aż 61. To zszokowało cały świat. Sam nie wierzyłem, że w tak krótkim czasie będzie można przygotować w konkurencjach alpejskich zawodników na poziomie medalowym, ale się pomyliłem. W tym kraju sportowcy zostali wyłączeni z życia na 6 lat. Zajmowali się tylko i wyłącznie trenowaniem, zaledwie z chwilkami przerwy na namiastkę życia. Tylko Chiny mogą pozwolić sobie na tak szeroki zakres procesów treningowych na wysokim poziomie, a jednocześnie przy dużej selekcji zawodników.

RN: Z rywalizacji zostali wykluczeni sportowcy z Rosji i Białorusi, ale dopiero za drugim

podejściem, co też chyba wywołało spore emocje?

ŁS: To nikomu dobrze nie zrobiło. Zawodnicy bardzo oburzyli się na pierwszą decyzję IPC. Byłem zresztą pierwszą osobą, która zaprotestowała przeciwko niej na spotkaniu komitetów paraolimpijskich biorących udział w igrzyskach w Pekinie. Ten sprzeciw poparły pozostałe kraje. Szybko

pojawiły się oficjalne pisma, a IPC w końcu ugiął się pod presją społeczną oraz całego środowiska sportowego i podjął jedyną słuszną decyzję dotyczącą wykluczenia z igrzysk Rosji i Białorusi. Trzeba jednak mieć świadomość, że ci sportowcy zostali ofiarami reżimu Putina. Sami w sobie niczemu nie zawinili, ale według mnie nie można było inaczej się zachować.

RN: Czyli patrząc przez pryzmat wydarzeń w Ukrainie, drugie miejsce tego kraju w klasyfikacji medalowej igrzysk można chyba uznać za duży heroizm?

ŁS: Może właśnie wykluczenie Rosji i Białorusi dodało reprezentacji Ukrainy dodatkowej motywacji do walki. Poza tym spowodowało, że było jej łatwiej wywalczyć medale w biathlonie, bo odpadli jej dwaj bardzo ważni rywale. Nie zmienia to faktu, że Ukraina do tych zawodów była przygotowana genialnie. Zarówno w Tokio, jak i w Pekinie pokazała się z bardzo dobrej strony.

RN: A można powiedzieć, że były to specyficzne igrzyska? Z jednej strony z wydarzeniami w Ukrainie w tle, a z drugiej – wciąż z pandemią koronawirusa?

ŁS: Niewątpliwie tak. Była totalna izolacja. Ludzie byli ubrani w trochę kosmiczne stroje. Odbывало się codzienne testowanie, a życie toczyło się w totalnej covidowej bańce. To były rzeczy, które

na pewno nie sprzyjały sportowej rywalizacji. Natomiast tym restrykcjom wszyscy podlegali, więc warunki były równe dla wszystkich.

RN: Po zmaganiach w Pekinie kilku reprezentantów zapowiedziało, że były to ich ostatnie igrzyska. Na kolejne nie pojedą już Witold Skupień, Wojciech Taraba czy Andrzej Szczepny, nie wiadomo też co z Igozem Sikorskim. Czy to oznacza, że kończy się pewna epoka?

ŁS: Być może trudno będzie Igorowi odnaleźć motywację i chęć ryzykowania swoim zdrowiem na stokach alpejskich przez następne cztery lata. Andrzej ma już ograniczone możliwości z racji wieku. Poza tym startował z nogą poskręcaną blachami i śrubami. Sam ten fakt sprawia, że można go stawiać jako przykład wyjątkowej determinacji i woli walki, a przecież niekorzystne przeliczniki w grupie osób jeżdżących na jednej nodze powodują, że trudno było mu powalczyć o wysokie pozycje. Ale jego postawa zasługuje na wyróżnienie i ukazanie go jako wzoru dla młodszych zawodników. Na pewno część paraolimpijczyków zakończy swoje kariery, dlatego spoglądamy w przyszłość myśląc o igrzyskach w 2030. Zależy nam na odbudowie sportu zimowego w Polsce.

RN: W jaki sposób będzie się to odbywało?

ŁS: Realizujemy projekt sekcji sportowych. Obecnie jest ich 100 na terenie całego kraju. Kilka z nich będziemy chcieli poświęcić narciarstwu biegowemu, biathlonowi, a także narciarstwu alpejskiemu. Chcemy też szukać współpracy z klubami osób pełnosprawnych. Zależy nam na poszukiwaniu zawodników z dysfunkcjami wszędzie gdzie jest to tylko możliwe. Czasami zdarza się, że ktoś uprawia sport na wysokim poziomie i ma niewielką niepełnosprawność, a nie zdaje sobie sprawy, że może startować w igrzyskach paraolimpijskich. Jeśli ktoś zna takich sportowców, to zapraszamy do kontaktu.

RN: Czyli świeża krew jest mile widziana?

ŁS: Na pewno potrzebne jest nam szersze zaplecze, nad czym pracujemy już od kilku lat. Jednak odkąd nie żyje Stanisław Ślęzak, który zajmował się narciarstwem biegowym w Polsce i był jego ojcem chrzestnym, to pogorszył się system szkolenia. Zawodników też jest mniej, przez co już przed igrzyskami trudno było spodziewać się w nich lepszego występu. Musimy wyciągnąć wnioski z tego, co działo się w okresie przygotowawczym do Pekinu, a potem w samym Pekinie i pracować już nad zmaganiem w Mediolanie,



a następnie w dalszej perspektywie także nad igrzyskami w 2030 roku. Przez najbliższe osiem lat chcemy zrealizować takie przygotowania, które zapewnią nam szersze zaplecze do kadry narodowej. Trudno jest liczyć na medale, jeśli w kadrze alpejczyków jest dwoje zawodników, w snowboardzie tylko jeden, w narciarstwie biegowym i biathlonie było trochę lepiej, ale część zawodników musi jeszcze mocno podciągnąć swój poziom, bo do światowego im jeszcze trochę brakuje.

RN: Igrzyska paraolimpijskie są coraz bardziej popularne. Patronem medialnym tych w Chinach były Polskie Radio i TVP Sport, a zmagania pokazywał Polsat Sport. To też pozytywnie wpływa na wizerunek sportu paraolimpijskiego?

ŁS: Pierwsza transmisja odbyła się z igrzysk w Rio de Janeiro, następnie zmagania paraolimpijskie w Tokio ciekawie pokazało TVP Sport, a przed paraolimpijskimi zmaganiem w Chinach stała się rzecz bezprecedensowa, bo prawa do transmisji zarówno igrzysk z Pekinu, jak i z Paryża wykupiła komercyjna stacja, Polsat Sport. Liczymy, że dzięki tym transmisjom ludzie z niepełnosprawnościami złapią sportowego bakcyła, co przełoży się na to, że pojawią się nowe osoby w kręgach sportu paraolimpijskiego. Największą trudnością

jest właśnie wyszukiwanie młodych talentów, nowych osób, które będą miały w sobie na tyle dużo determinacji, siły i woli walki, aby poświęcić kilka lat swojego życia na treningi i w ten sposób wypracować sobie sukces sportowy. Na pewno taka droga jest ciekawym pomysłem na życie, bo sportowi towarzyszą podróże w różne zakątki świata. Można także poznać ciekawych ludzi, bo przecież za sportowcami stoją sztaby trenerów, serwisantów, techników, różnych specjalistów – od dietetyka, przez fizjoterapeutę aż po psychologa. Zresztą samo w sobie ciekawe jest przedsięwzięcie związane ze startem w igrzyskach paraolimpijskich.

RN: A trudno jest znaleźć przewodnika dla osób startujących w kategorii niewidomych i niedowidzących?

ŁS: Nie jest to prosta sprawa. Chcielibyśmy ten obszar zgłębić. Szukamy takich ludzi, ale muszą to być świetnie przygotowane osoby, które na przykład nie spełniły się w sporcie osób pełnosprawnych. Warto wspomnieć, że przewodnicy są traktowani jako integralna część sportowego duetu. Otrzymują medale, a także wszystkie gratyfikacje, które przysługują sportowcom paraolimpijskim. Jest to też ciekawy sposób na integrację. Mam nadzieję, że proces ten będzie coraz intensywniej przebiegał w kontekście przenikania się sportu olimpijskiego i paraolimpijskiego.

RN: Czyli priorytetem dla Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego na najbliższe lata będzie z jednej strony szukanie świeżej krwi sportowej, a z drugiej pozyskiwanie przewodników?

ŁS: Bez przewodników nie jesteśmy w stanie zbudować sportowych zespołów, a bez nowego zaplecza sportowców też nie będziemy w stanie się rozwijać. Czym szersze i bardziej owocne będą poszukiwania, tym lepiej dla sportów zimowych. Cztery lata temu wiele powodów do radości dał nam Igor Sikorski, w tym roku nie udało mu się stanąć na podium, ale jest on przykładem na to, że można reprezentować Polskę i sięgać po medale nawet w konkurencjach zimowych. Mam nadzieję, że jego osoba będzie impulsem dla nowych zawodników i punktem odniesienia, do którego będą dążyć.



Niewidomi „lepiej” czują i słyszą?

Marek Kalbarczyk

Akurat! Od zawsze wiem i wyjaśniam, że jedynie lepiej słuchają i bardziej wyczuwają, ale żebyśmy przez sam brak wzroku lepiej słysze-
li czy czuli, to kompletna nieprawda i solidne nieporozumienie.

Zaproszono mnie do kieleckiego oddziału Muzeum Narodowego, z którym współpracujemy od lat. Pojechałem tam zainteresowany staraniami tego muzeum, a tak naprawdę kilku fantastycznych pań, których ambicją stało się jak najszerze udostępnienie zbiorów osobom niewidomym. Właśnie otwarto tam specjalną wystawę, na której zaprezentowano różne przedmioty, nieważne jakie, chodziło bowiem o ich zapachy. Ba, jak zapachy, to niewidomi. Zaproszono wielu – mieliśmy się popisać wybitnymi talentami w tej dziedzinie.

- Czas na pana.
- W jakim sensie?
- Teraz pan będzie odgadywał, jakie zapachy panu dajemy. Dla ułatwienia, pokażemy jedynie zapachy roślin, owoców, warzyw. Pan je powącha, a potem powie, z czym się one kojarzą.
- No dobrze – odpowiedziałem z głosem pełnym zatroskania.
- Sądzę, że niewiele odgadnę.
- Jak to, niemożliwe! Przecież pan jako niewidomy na pewno odgadnie wszystkie.
- Na jakiej zasadzie miałyby mi się to udać?
- Jak się nie widzi, lepiej się słyszy i wyczuwa zapachy – powiedziała zaprzyjaźniona z naszą Fundacją pracowniczka muzeum.



– Słyszę to tak samo często, jak muszę temu zaprzeczyć. Niewidomi wcale lepiej nie słyszą, tym bardziej nie wyczuwają zapachów. To jakiś niezasadny mit – powiedziałem.

Zdziwiła się mocno i żeby nie przedłużyć, poszła do regału i zaczęła podawać kolejne przedmioty nasączone zapachami, które miałem rozpoznać. Brałem te rzeczy do rąk – jedną po drugiej i „mzoliłem się”, żeby jednak coś „ugrać”. Robiło mi się coraz głupiej, bo kiedy ona ma taką wielką wiarę w nasze możliwości, to ja, jako człowiek ambitny, chciałem spisać się na medal. Mozolę się mocno, a sekundy, a potem minuty mijają. I odczuwam te zapachy, po kilku oczyszczam nos, by wyrzucić z niego wpływ poprzednich, a tak jak na samym początku testu, ciągle nie wiedziałem, co mi podają. Kompletna porażka i kompromitacja!

Wącham i wącham i już wiem – jabłko!

- Dobrze, ale jak długo pan do tego dochodził!
- Mówiłem, że brak wzroku w tym nie pomaga.

Niedługo potem odgadnąłem leśny zapach sosny, ale być może innego drzewa iglastego, tyle że znowu czas zgadywania był okropny. Za każdym razem miałem w rękach zapach, który dobrze znałem, ale żeby potrafić je przypisać do konkretnej rośliny, owocu czy warzywa, to jakoś nie mogłem. Wreszcie przyszedł czas oddania miejsca innym gościom, a wtedy wyjawiono mi jakie zapachy dostałem i proszę sobie wyobrazić – nie mogłem się nadziwić, że tak dobrze je znam, a prawie nic nie odgadnąłem. Dlaczego? Do dzisiaj nie wiem. Chyba tak po prostu mam. Pewnie to jakaś wada, a przecież jestem całkiem „porządnym” niewidomym, znaczy takim, który nie widzi ponad 50 lat oraz nie widzi nawet promyku światła! To jak mogę nie zaprzeczać, kiedy inni twierdzą, że lepiej wyczuwamy! Tak samo ze słuchaniem, ale o tym już przy innej okazji.



REGULAMIN KONKURSU IDOL 2022 FUNDACJI SZANSA DLA NIEWIDOMYCH

1. Postanowienia ogólne

1.1. Konkurs jest organizowany przez Fundację Szansa dla Niewidomych i przyjmuje nazwę „KONKURS IDOL FUNDACJI SZANSA DLA NIEWIDOMYCH”.

1.2. Konkurs przyjmuje skrótowy tytuł: „KONKURS IDOL”.

1.3. Używane w Regulaminie skróty oznaczają:

REHA – Międzynarodowa Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND;

Fundacja – Fundacja Szansa dla Niewidomych;

Władze Fundacji – Członkowie Zarządu Fundacji, Członkowie Rady Fundatorów Fundacji, Członkowie Rady Patronackiej Fundacji, pracownicy biura centralnego Fundacji, którzy

zdecydowali się aktywnie uczestniczyć w organizowaniu Konferencji REHA i KONKURSU IDOL, Kierownicy Regionalni Fundacji;

Kapituła – osoby wyznaczone przez Władze Fundacji powołane do przeprowadzenia KONKURSU IDOL;

Kryteria – kryteria dotyczące wyboru IDOLI (osób fizycznych i prawnych);

Środowisko – niewidomi, słabowidzący i ich bliscy skupieni wokół Fundacji, w szczególności biorący udział w KONKURSIE IDOL.

1.4. Przedmiotem KONKURSU IDOL jest uzyskanie tytułu IDOLA Fundacji, w szczególności Regionalnego IDOLA Fundacji, Krajowego IDOLA Fundacji i Światowego IDOLA Fundacji w danym roku, w którym uzyskuje ten tytuł.

1.5. Konkurs jest organizowany każdorazowo w roku, w którym odbywa się Konferencja REHA FOR THE BLIND IN POLAND.

REHA FOR THE BLIND IN POLAND to:

- całoroczny projekt realizowany przez Fundację od stycznia do grudnia;
- wojewódzkie imprezy organizowane w 16 stolicach województw, składające się z dwóch elementów: sesji merytorycznych zwanych konferencjami wojewódzkimi REHA i spotkań integracyjnych, mających na celu spotkanie Środowiska z jak największą społecznością lokalną;
- wielowątkowe, rehabilitacyjne, międzynarodowe spotkanie Środowiska organizowane podczas finalnej imprezy (centralnej REHA), podczas której odbywa się m.in.: spotkanie z przedstawicielami władz, rozdanie wyróżnień w KONKURSIE IDOL, sesja merytoryczna, panele dyskusyjne, wystawa pt. „Świat dotyku i dźwięku”, rozliczne pokazy i turnieje sportowe, kulturalne, edukacyjne;
- sam KONKURS IDOL;
- międzynarodowe spotkanie niewidomych, słabowidzących i ich bliskich pt.: „Spotkanie Wschód-Zachód, Północ-Południe”, mające na celu wymianę doświadczeń Środowiska z całego świata.

1.6. REHA może być organizowana stacjonarnie, on-line i hybrydowo.

1.7. Wszystkie tytuły, nazwy, wzory itp. związane z ww. Konferencją oraz KONKURSEM IDOL są zastrzeżone i należą do Fundacji Szansa dla Niewidomych.

1.8. Zwycięzcy KONKURSU IDOL przyjmują tytuł „IDOL Fundacji Szansa dla Niewidomych” i niezależnie od kategorii mogą szczyścić się tym tytułem dożywotnio. Z tytułem związany jest jednak rok, w którym przyznano tytuł.

1.9. Pełen tytuł Konkursu oraz jego skrótowa forma, a także tytuł „IDOL Fundacji Szansa dla Niewidomych” nie mogą być wykorzystywane przez inne osoby niż Fundacja i sami zwycięzcy



Zwycięzcy KONKURSU IDOL przyjmują tytuł „IDOL Fundacji Szansa dla Niewidomych” i niezależnie od kategorii mogą szczyścić się tym tytułem dożywotnio. Z tytułem związany jest jednak rok, w którym przyznano tytuł.

bez zgody i autoryzacji Fundacji; są chronione prawem autorskim (ustawa z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim).

1.10. Osoby nominujące kandydatów, osoby głosujące i sami kandydaci oraz laureaci są zobowiązani do zapoznania się z niniejszym Regulaminem i stosowania zapisanych w nim zasad.

1.11. KONKURS IDOL jest inicjowany na początku roku kalendarzowego i trwa do czasu, w którym odbywają się REHA wojewódzkie i centralna. W trakcie przygotowań trwa proces zgłaszania kandydatów do wyróżnień wojewódzkich, krajowych i światowych oraz proces wybierania zwycięzców w poszczególnych kategoriach.

1.12. Na szczeblu krajowym i światowym Zwycięzcy Konkursu otrzymują statuetki IDOLA lub specjalnie przygotowane dyplomy tyflograficzne symbolizujące ten tytuł, a laureaci drugiego i trzeciego miejsca dyplomy tyflograficzne lub graficzne. Na szczeblu regionalnym Zwycięzcy Konkursu otrzymują dyplomy graficzne.

2. Cele Konkursu IDOL

- Wyróżnienie osób, firm i instytucji, które w najznakomitszy sposób zasłużyły się w dziedzinie nowoczesnej rehabilitacji osób niewidomych i słabowidzących, tj. niwelowania skutków niepełnosprawności wzroku z zastosowaniem najnowszych osiągnięć technicznych i metodologicznych;

- Przywracanie sprawności tym osobom;
- Przecistawianie się jakimkolwiek wykluczeniu tych osób;
- Praca na rzecz integracji społecznej Środowiska;
- Wyrównywanie życiowych szans osób z niepełnosprawnością wzroku;
- Emancypacja Środowiska;
- Promocja idei misyjnej działalności Fundacji;
- Budowanie świata otwartego dla niewidomych i słabowidzących;
- Przekonywanie do wspólnotowego traktowania współczesnych problemów;
- Promocja zaangażowania społecznego, pozytywnych przykładów działania oraz postaw, które sprzyjają emancypacji Środowiska;
- Dzielenie się pozytywnymi doświadczeniami, które wpływają na integrację wewnątrzśrodowiskową;
- Wspieranie działalności organizacji OPP;
- Wzrost aktywności obywatelskiej;
- Starania na rzecz dostępności otoczenia i wszelkich informacji;
- Wzrost aktywności zawodowej tych osób;
- Obecność Środowiska w mediach;
- Promocja jak najlepszego wykształcenia.

3. Organizacja Konkursu

3.1. Władze Fundacji powołują Kapitułę Konkursu, a następnie spośród członków Kapituły jej przewodniczącego.

3.2. Kapituła ogłasza Konkurs oraz poszczególne jego etapy.

3.3. Informacje o zainicjowaniu Konkursu, możliwości zgłaszania kandydatów oraz o rozpoczęciu głosowania dostępne są na stronie internetowej Fundacji: www.szansadlaniewidomych.org, profilu Fundacji na Facebooku oraz w innych źródłach informacji, do których Fundacja ma dostęp.

3.4. Na stronie www.idol.szansadlaniewidomych.org dostępne będą formularze umożliwiające zgłoszenie kandydatów oraz zagłosowanie na nich.

“Opinie o kandydatach, docierające do Kapituły, mogą, ale nie muszą, wpływać na wyniki Konkursu, a wpływają wtedy, kiedy potwierdzą się zgłoszone nieprawidłowości w głosowaniu, dojdzie do niedopilnowania zasad niniejszego regulaminu lub w rezultacie powzięcia wiadomości negatywnych o Kandydatach.

3.5. Za promocję Konkursu odpowiadają przed Władzami Fundacji biuro centralne Fundacji i Kapituła.

3.6. Promocja Konkursu będzie realizowana w kraju i za granicą poprzez Internet oraz wszelkie dostępne kontakty z mediami.

3.7. Kapituła kontroluje przebieg Konkursu, zgodność jego przebiegu z niniejszym regulaminem, prawidłowość zgłaszania kandydatów i wyboru laureatów.

3.8. Etapy:

- a. zgłaszanie kandydatów, weryfikowanie zgłoszeń i ustalanie ostatecznych list do głosowania;
- b. głosowanie i ogłaszanie wyników; nie mogą ze sobą kolidować i powinny być odseparowane od siebie co najmniej dwoma dniami odstępu.

3.9. KONKURS IDOL jest realizowany w trzech etapach: wojewódzkim, krajowym i światowym.

3.10. Konkursy wojewódzkie odbywają się we wszystkich województwach w Polsce i poprzedzają Konkurs krajowy.

3.11. Konkursy wojewódzkie są organizowane przez wojewódzkie Oddziały Fundacji pod nadzorem Kapituły, a Konkurs krajowy i światowy organizuje biuro centralne Fundacji pod nadzorem Kapituły.

3.12. Kapituła ma obowiązek brać pod uwagę opinie o kandydatach i zwycięzcach głosowania (w każdym przypadku kiedy je otrzyma). Dotyczy to wiadomości wpływających na opinie o kandydatach i laureatach.

3.13. Kapituła ma decydujący głos w sprawie dopuszczenia kandydatów oraz wyboru laureatów KONKURSU IDOL.

3.14. Kapituła analizuje wyniki głosowania internetowego oraz otrzymane opinie o kandydatach i dokonuje ostatecznego wyboru zwycięzców. Same głosy nie są zatem przesądzające o wyborze zwycięzców. W przypadku braku kontrowersji, Kapituła za rozstrzygające bierze wyniki głosowania i liczbę głosów uzyskanych w tym głosowaniu.

3.15. Opinie o kandydatach, docierające do Kapituły, mogą, ale nie muszą, wpływać na wyniki Konkursu, a wpływają wtedy, kiedy potwierdzają się zgłoszone nieprawidłowości w głosowaniu, dojdzie do niedopilnowania zasad niniejszego regulaminu lub w rezultacie powzięcia wiadomości negatywnych o Kandydatach.

3.16. Kapituła sporządza formalne protokoły ze swoich obrad. Protokoły są przekazywane do publicznej wiadomości. W sporządzaniu protokołów pomaga biuro centralne Fundacji.

3.17. Kapituła odpowiada za zorganizowanie uroczystości ogłaszania wyników i wręczania wyróżnień laureatom; w organizacji tych przedsięwzięć pomagają:

- a. w Konkursach wojewódzkich – regionalne biura Fundacji,
- b. w Konkursie krajowym i światowym – biuro centralne Fundacji.

3.18. Laureaci Konkursów wojewódzkich stają się kandydatami w Konkursie krajowym.

3.19. W Konkursie krajowym Władze Fundacji mogą dokooptować do grona laureatów Konkursów wojewódzkich swoich kandydatów.

3.20. W Konkursie Światowym mogą brać udział w charakterze kandydatów wybitni niewidomi z całego świata, również z Polski. Polskich kandydatów mogą zgłosić Władze Fundacji, a innych członkowie Środowiska na świecie. Kandydatury są weryfikowane przez Kapitułę, która ma obowiązek dopilnowania, by kandydaci reprezentowali wysoki poziom zgodnie z punktem 4.1 niniejszego regulaminu.

4. Kategorie KONKURSU IDOL

4.1. IDOL SPECJALNY – osoba zasłużona dla emancypacji Środowiska, działająca na jego rzecz osobiście lub w imieniu instytucji, którą reprezentuje, lub instytucja działająca w taki sposób. Wybór IDOLI SPECJALNYCH nie jest regulowany regulaminem dotyczącym innych kategorii i jest suwerenną decyzją Władz Fundacji. Kategoria ta dotyczy wyłącznie Konkursu krajowego. IDOLE SPECJALNI otrzymują statuetkę IDOLA.

4.2. IDOL ŚRODOWISKA – wybitna osoba niewidoma lub słabowidząca zadziwiająca pracowitością, energią, pomysłowością, osiągnięciami, albo osoba widząca, oddająca Środowisku swoje zdolności i czas, przyczyniając się do emancypacji osób z niepełnosprawnością wzroku, która w wyjątkowo dużym stopniu pozytywnie wpływa na sytuację Środowiska. Zwycięzcy Konkursów wojewódzkich otrzymują dyplomy graficzne. Zwycięzca Konkursu krajowego otrzymuje statuetkę IDOLA.

4.3. IDOL W KATEGORII MEDIA – przedstawiciel mediów (osoba fizyczna lub prawna), która nadaje, realizuje, tworzy, przygotowuje materiały: filmy, audycje, programy, relacje, artykuły, książki itd. tak, że ich pełnoprawnym odbiorcą są w sposób nieskrępowany i samodzielny niepełnosprawni wzroku i/lub której materiały

omawiają problemy Środowiska. Zwycięzcy Konkursów wojewódzkich otrzymują dyplomy graficzne. Zwycięzca Konkursu krajowego otrzymuje statuetkę IDOLA.

4.4. IDOL W KATEGORII INSTYTUCJA OTWARTA DLA NIEWIDOMYCH:

- urząd lub pracownik urzędu, który rozumie specyfikę i potrzeby Środowiska i organizuje działanie tak, by urząd był dostępny dla osób z dysfunkcją wzroku;
- placówka edukacyjna (szkoła, uczelnia) lub nauczyciel, wykładowca, szkoleniowiec, dla którego nauczanie niewidomych i słabowidzących jest ważnym elementem procesu kształcenia;
- instytucja lub firma prowadząca działalność kulturalną, religijną, gospodarczą, finansową, sportową, transportową, rekreacyjną itd., świadcząca usługi dla ogółu społeczeństwa tak, żeby osoby z dysfunkcją wzroku mogły z nich korzystać na takich warunkach jak inni obywatele.

Zarówno działalność kandydatów, jak i obiekty, w których pracują, do których mają mieć dostęp obywatele, muszą być dostosowane do potrzeb Środowiska. Podobnie informacje, towary, zbiory, eksponaty itp. przygotowane dla wszystkich odbiorców muszą być dostosowane do potrzeb Środowiska. Zwycięzcy Konkursów wojewódzkich otrzymują dyplomy graficzne. Zwycięzca Konkursu krajowego otrzymuje dyplom tyflograficzny.

4.5. IDOL w kategorii FIRMA ROKU – firma biorąca udział w wystawie REHA, której działalność została w głosowaniu (do urny) uznana za najlepszą. Kategoria ta dotyczy wyłącznie Konkursu krajowego. Zwycięzca otrzymuje dyplom tyflograficzny.

4.6. IDOL w kategorii PRODUKT ROKU – produkt zaprezentowany na wystawie REHA, który w głosowaniu (do urny) został uznany za najlepszy w dziedzinie rehabilitacji niewidomych

i słabowidzących. Kategoria ta dotyczy wyłącznie Konkursu krajowego. Zwycięzca otrzymuje dyplom tyflograficzny.

4.7. Światowy IDOL – wybitny niewidomy spełniający merytoryczne kryteria z punktu 4.1 i 4.2. Laureat przyjmuje zaszczytny tytuł WORLD IDOL OF THE BLIND AND VISUALLY IMPAIRED (Światowy IDOL Niewidomych i Słabowidzących, w skrócie Światowy IDOL).

4.8. Zwycięzca Konkursu światowego otrzymuje statuetkę IDOLA.

5. Zgłaszanie kandydatów w KONKURSIE IDOL

5.1. Każdy może zgłosić Kandydata w kategoriach, w których ta forma jest przez niniejszy Regulamin przewidziana, a więc w kategoriach: 4.2 do 4.4. Zgłoszeń należy dokonywać zgodnie z ustalonym przez Kapitułę trybem i we wskazanym terminie za pomocą formularza zamieszczonego na stronie internetowej Fundacji www.idol.szansadlaniewidomych.org.

5.2. **Zgłoszenie osoby fizycznej** powinno zawierać: imię i nazwisko, tytuł naukowy i miejsce pracy lub realizowanej działalności społecznej, krótki opis działań, zarówno na rzecz Środowiska, jak i w innych dziedzinach, w których kandydat osiąga sukcesy (do 800 znaków).

5.3. **Zgłoszenie osoby prawnej** powinno zawierać: nazwę instytucji, miejsce realizowanej działalności, krótki opis działań na rzecz Środowiska, listę osiągnięć (do 800 znaków).

5.4. Kandydatem na IDOLA Światowego nie może być IDOL Światowy wybrany w poprzednich edycjach KONKURSU IDOL.

5.5. **Kandydaci potwierdzają chęć udziału w Konkursie.** W przeciwnym przypadku nie mogą być poddani pod głosowanie; potwierdzenia powinny być przesłane pocztą e-mail na adres: idol@szansadlaniewidomych.org. Kandydaci w Konkursie Światowym potwierdzają zgodę na adres: idol@chancefortheblind.org.



IDOL SPECJALNY – osoba zasłużona dla emancypacji Środowiska, działająca na jego rzecz osobiście lub w imieniu instytucji, którą reprezentuje, lub instytucja działająca w taki sposób.

5.6. Kandydatów w Konkursach wojewódzkich opiniują wojewódzkie punkty Fundacji, a w Konkursie krajowym i światowym biuro centralne Fundacji.

5.7. Kapituła weryfikuje zgłoszenia i zatwierdza listy kandydatów w poszczególnych kategoriach i województwach. Ustala również ostateczną listę kandydatów w Konkursie krajowym i światowym.

5.8. Głosowanie może się rozpocząć po zamknięciu i opublikowaniu listy kandydatów.

5.9. Odrzucane są głosy nieprawidłowe, np. oddane z jednego adresu IP, przez tę samą osobę wielokrotnie i/lub farmy adresów e-mail.

5.10. W Konkursie krajowym biorą udział zwycięzcy Konkursów wojewódzkich. Dodatkowo Kapituła może zaproponować kolejnych kandydatów, którzy nie mają rekomendacji wojewódzkich, a mogą poszczycić się znakomitą, ogólnopolską działalnością na rzecz Środowiska.

5.11. Regulamin nie ustala liczby kandydatów zgłoszonych do Konkursów wojewódzkich, Konkursu krajowego i światowego.

Kandydat na IDOLA w Konkursach wojewódzkich lub krajowym będący osobą fizyczną musi spełniać poniższe Kryteria:

- a. jest obywatelem Polski, pracuje w Polsce lub dla Środowiska;
- b. cieszy się nieposzlakowaną opinią;
- c. jego działalność i pozytywna postawa znane są w Środowisku i poza nim;
- d. zasługuje na wyróżnienie przez pracę na rzecz Środowiska;

W Konkursie Światowym kandydat może się pochwalić pracą o istotnym znaczeniu dla światowej społeczności niewidomych.

5.12. KONKURS IDOL nie może służyć celom marketingowym firm prowadzącym działalność gospodarczą. Nie dotyczy kategorii 4.7 i 4.8.

5.13. Produkty kandydujące w kategorii 4.6 (PRODUKT ROKU) mogą zgłosić firmy działające na światowym rynku tyflorehabilitacyjnym, ale wystawcy obecni na regionalnych i na krajowej wystawie REHA dostają dodatkowo 10% głosów, które faktycznie otrzymały. Produkty obecne na polskim rynku tyflorehabilitacyjnym dostają dodatkowo kolejnych 10% faktycznie oddanych na nie głosów.

5.14. Zgłoszeń produktów należy dokonać przed krajową Konferencją w ustalonym przez Kapitułę terminie poprzez formularz zgłoszeniowy zamieszczony na stronie Fundacji: www.idol.szansadlaniewidomych.org (dla głosowania polskich Internautów) i www.idol.chancefortheblind.org.

5.15. Dla umożliwienia udziału w Konkursie podmiotom zagranicznym, Władze Fundacji przygotowują formularze w języku angielskim i starają się załatwić kolejne tłumaczenia na języki obce, by ułatwić głosowanie Środowisku na całym świecie.

5.16. W KONKURSIE IDOL w kategorii 4.5 (FIRMA ROKU) biorą udział firmy obecne na światowym rynku tyflorehabilitacyjnym. Wystawcy obecni na wystawach REHA regionalnych i na krajowej REHA dostają dodatkowych 10% głosów faktycznie na nie oddanych. Podobnie firmy obecne na polskim rynku tyflorehabilitacyjnym

dostają dodatkowych 10% otrzymanych głosów. Głosowanie będzie realizowane jak w przypadku punktu 5.14.

6. Reguły dotyczące głosowania

6.1. Kandydaci, którzy zdobędą największą liczbę głosów w głosowaniu Internautów, za twierdzeni przez Kapitułę, będą uhonorowani tytułem IDOLA wojewódzkiego, krajowego, względnie światowego.

6.2. Głosowanie odbywa się wyłącznie za pośrednictwem formularzy internetowych zamieszczonych na wyżej wskazanych stronach.

6.3. Głosujący dokonują wyboru spośród Kandydatów znajdujących się na listach kandydatów zatwierdzonych i ogłoszonych przez Kapitułę.

6.4. Po zamknięciu każdego głosowania KONKURSU IDOL zbiera się Kapituła, która podejmuje ostateczne decyzje dotyczące wyboru laureatów wojewódzkich, krajowych i światowych.

6.5. Kapituła podejmuje decyzje w głosowaniu jawnym.

6.6. Obrady Kapituły są ważne, gdy wszyscy jej członkowie zostali zawiadomieni o jej posiedzeniu i głosowaniu, bez względu na to, ilu ostatecznie członków weźmie udział w głosowaniu.

6.7. W razie równej liczby głosów, decyduje głos Przewodniczącego Kapituły.

6.8. W obradach Kapituły może wziąć udział Zarząd i Rada Fundatorów Fundacji niezależnie od tego, czy ich członkowie są członkami Kapituły. Ich przedstawiciele nie mają jednak prawa głosu.

6.9. Przewodniczący Kapituły lub osoba przez niego upoważniona podpisuje protokół z głosowania Kapituły – stosownie do poszczególnych etapów Konkursu: przed wojewódzką lub krajową REHA oraz w trakcie krajowej Konferencji REHA, zależnie od kategorii Konkursu.

6.10. IDOLA SPECJALNEGO wskazują i wybierają w głosowaniu Członkowie Rady Fundatorów Fundacji po przeprowadzeniu konsultacji ze Środowiskiem.

7. Wyniki

7.1. Konkursy wojewódzkie trwają od momentu ich ogłoszenia do czasu wojewódzkich Konferencji REHA. Najpierw trwa etap zgłaszania kandydatów, następnie ich weryfikacja przez Kapitułę, ogłoszenie przez nią listy kandydatów, po czym następuje bezpośrednie lub internetowe głosowanie. Ich wyniki są przedstawiane podczas ww. wojewódzkich Konferencji.

7.2. Zdobywcy w wojewódzkich Konkursach stają się automatycznie kandydatami w Konkursie krajowym.

7.3. Ogłoszenie wyników Konkursu krajowego i światowego następuje podczas centralnej Konferencji REHA.

7.4. Wyniki Konkursu są przedstawiane Środowisku i mediom w każdy dostępny sposób. Wyniki oraz wybrani IDOLE są przedstawiani również w biuletynie pokonferencyjnym Fundacji, w miesięczniku HELP, w innych materiałach promocyjnych i informacyjnych Fundacji oraz na jej stronach internetowych.

8. Postanowienia końcowe

8.1. Zgłaszanie Kandydatów w Konkursie IDOL może nastąpić wyłącznie poprzez formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie internetowej Fundacji.

8.2. Wysłanie zgłoszenia oznacza akceptację niniejszego Regulaminu.

8.3. Rada Fundatorów Fundacji może przeznaczyć na nagrody dla laureatów specjalny fundusz, kiedy ekonomiczna sytuacja Fundacji to umożliwia. W takim przypadku Rada zdecyduje o wysokości nagród i o tym, komu należy je wręczyć.

Polskie Radio Chopin – oaza sztuki muzycznej

Jarosław Wadych

Agnieszka Grądzka-Wadych



Radio jest medium dostępnym dla osób niewidomych, a dla tej stacji audycje przygotowuje też niewidomy redaktor.

Rozmowa z dyrektorem Polskiego Radia Chopin – prof. Marcinem Gmysem, muzykologiem.

JW, AGW: Od kiedy istnieje Polskie Radio Chopin?

MG: Polskie Radio Chopin zostało uruchomione 11 listopada 2017 roku. Data oczywiście nie była przypadkowa. Miała związek z kolejną – 99. wtedy – rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Uruchomione jako ósma antena Polskiego Radia, przez ponad dwa lata była najmłodszą stacją, do czasu powstania Radia Kierowców.

JW, AGW: Jak można słuchać Polskiego Radia Chopin?

MG: Polskie Radio Chopin to stacja specyficzna – w tym sensie, że nie jest dostępne na tradycyjnych falach eteru (czyli na falach FM), tylko za pośrednictwem platformy cyfrowej DAB+ oraz w Internecie. Platforma cyfrowa DAB+ staje się coraz bardziej popularna – jest montowana w obecnie produkowanych samochodach.

W Internecie można nas słuchać przez aplikację bądź wchodząc na stronę Polskiego Radia, a następnie klikając w zakładkę Chopin w górnym rogu oraz w Playera. Po tych kliknięciach od razu radio gra – w zasadzie jest dostępne na całym świecie. Polskie Radio Chopin to antena nadająca przez 24 godziny na dobę, bez przerwy. Ma ramówkę podzieloną na 7 dni tygodnia, która każdego dnia wygląda nieco inaczej.

JW, AGW: Nazwa stacji przywołuje na myśl muzykę klasyczną najwyższej próby. Czy to główny nurt muzyczny tam obecny?

MG: Z założenia jesteśmy anteną, której celem ma być promowanie muzyki Fryderyka Chopina i polskiej muzyki klasycznej – przede wszystkim z okresu Chopina, czyli szeroko rozumianego wieku XIX. Nie oznacza to, że nie gramy muzyki zagranicznej. Ona się pojawia i to nawet dość intensywnie, ale zawsze jako kontekst istotny dla oświeclania dzieła samego Chopina czy muzyki kompozytorów z epok późniejszych. Tak więc można u nas posłuchać Bacha czy Mozarta, których Chopin cenił wysoko, a także kompozytorów pomniejszych w rodzaju Hummela, Kalkbrennera. Można też usłyszeć muzykę Skriabina czy Szymanowskiego, którzy w jakiś sposób, czasami już kilkadziesiąt lat po śmierci naszego kompozytora, odwoływali się do jego twórczości.



Polskie Radio Chopin zostało uruchomione 11 listopada 2017 roku. Data oczywiście nie była przypadkowa. Miała związek z kolejną – 99. wtedy – rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

JW, AGW: Zatem muzyka Fryderyka Chopina stanowi centrum zainteresowania Polskiego Radia Chopin?

MG: Tak. Jeżeli chodzi o obecność muzyki Fryderyka Chopina na naszej antenie, to zajmuje ona średnio od 16 do 18 godzin na dobę. Reszta w naszej ofercie to muzyka kompozytorów, z którymi miewał on kontakty albo którymi się inspirował lub na których wpływał.

Dlaczego nie gramy wyłącznie Chopina? Odpowiedź jest dosyć prosta – napisał on 22 do 23 godzin muzyki, toteż całej doby się muzyką Chopina nie wypełni. Natomiast w naszym mniemaniu, znacznie ciekawiej muzyka Chopina, sama w sobie genialna, prezentuje się w kontekstach historycznych – romantyzmu, ale też wcześniejszych – klasycznych, barokowych.

JW, AGW: Czy Państwa audycje są nadawane na żywo?

MG: W zasadzie z założenia nie ma u nas żywego słowa. Emitujemy audycje wcześniej nagrywane. Wyjątki od tej reguły są stosowane tylko w sytuacjach, kiedy organizujemy transmisje koncertów – wtedy wszystko odbywa się na żywo. Wykorzystujemy z jednej strony (myślę że w granicach 20% czasu antenowego) audycje, które były nagrywane znacznie wcześniej przez inne programy, takie jak radiowa Dwójka czy Program Pierwszy Polskiego Radia. Pozostałe audycje są nagrywane już na nasze zlecenie przez współpracowników. Cały skład osobowy anteny to tylko 3 osoby – dyrektor, sekretarz redakcji

i osoba czuwająca nad kształtem poszczególnych audycji po ich nagraniu – przesłuchująca je, sprawdzająca balans dźwiękowy (czy coś nie jest za głośno lub zbyt cicho), umieszczająca w tak zwanym zegarze, czyli systemie, który automatycznie emituje całą ramówkę.

Jeśli chodzi o twórców naszych audycji powstających współcześnie, to w niewielkiej części są to redaktorzy Programu Drugiego Polskiego Radia – Marcin Majchrowski, Klaudia Baranowska, Magdalena Łoś, Róża Świątczyńska. Natomiast zdecydowana większość naszych współpracowników to osoby spoza radiowej Dwójki, np. redaktor Adam Rozlach, który na co dzień pracuje w Jedyńce, i – przede wszystkim – osoby spoza Polskiego Radia. To są wybitni krytycy, czasem muzykolodzy, a nawet literaturoznawcy.

JW, AGW: Proszę opowiedzieć o audycjach Polskiego Radia Chopin.

MG: Ukazujemy twórczość Chopina nie tylko w kontekście samej muzyki, ale też zjawisk szerszych – kulturowych, literackich, plastycznych. Mamy np. dwa pasma, które ukazują Chopina w kontekście literatury. Jedno z nich – „Linie i pięciolinie” prowadzi Jakub Beczek, wybitny literaturoznawca, etatowo związany z Kancelarią Prezydenta RP. Drugie pasmo „Chopin a świat literatury” prowadzi pani profesor Iwona Puchalska z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitna znawczyni romantycznej improwizacji, literaturoznawczyni, a jednocześnie komparatystka (osoba zajmująca się analizą porównawczą, badaniem związków między różnymi dziedzinami sztuki – przypis redakcji). W tej audycji pojawiają się tematy związane np. z twórczością literacką siostr Fryderyka Chopina, ale też z twórczością literacką, jaka miała miejsce w Polsce, w Warszawie do wyjazdu Chopina, czy w Paryżu albo Wiedniu już po emigracji kompozytora.

Jednym z pasm, które omawia muzykę Chopina w różnych kontekstach, jest „Krąg pieśni Chopina” Marty Jankowskiej. Autorka zajmuje się 19 pieśniami Chopina, więc wydaje się, że to bardzo mało materiału i utwory te można zaprezentować w obrębie jednej godziny. Każda audycja

jednak jest poświęcona innej pieśni i szerokim kontekstom literackim, związanym z autorami tekstów, jak i kontekstom muzycznym – inspiracjom, które były ważne dla Chopina. Z kolei w audycji „Romantyczne Brzmienia” Klaudii Baranowskiej i Magdaleny Łoś muzyka romantyczna prezentowana jest na instrumentach historycznych, czyli na instrumentach z epoki Chopina.

Brzmienie historyczne i współczesne

Jest takie ważne rozróżnienie. Kiedyś Chopina czy w ogóle muzykę grywano na współczesnych instrumentach – na wielkich fortepianach Steinwaya i przez współczesne orkiestry. Około 40-50 lat temu zaczęło się dokonywać przewartościowanie takiego wykonawstwa i powstały całe zespoły muzyki, można powiedzieć – dawnej, które wykorzystują instrumenty z epoki. Brzmiały one zupełnie inaczej, tak jak i fortepiany z czasów Chopina. Ta dwoistość wykonywania Chopina czy w ogóle muzyki romantycznej – na dawnych instrumentach, tak zwanych historycznych, i na współczesnych – jest u nas silnie zarysowana. W ten nurt wpisuje się pasmo Marcina Majchrowskiego „Interpretacja niejedno ma imię – Chopin historyczny czy współczesny?”. Prezentowane są tu utwory Chopina w różnych interpretacjach. Pokazywane jest jak te same dzieła brzmią na współczesnym fortepianie – wielkim, masywnym, mogącym wypełnić dźwiękiem pięciotysięczną salę, a jak brzmią na fortepianie historycznym, będącym instrumentem raczej salonowym, przeznaczonym do odbioru przez publiczność składającą się z kilkudziesięciu do stu osób. Fortepian historyczny bowiem był znacznie cichszy, bardziej subtelny.

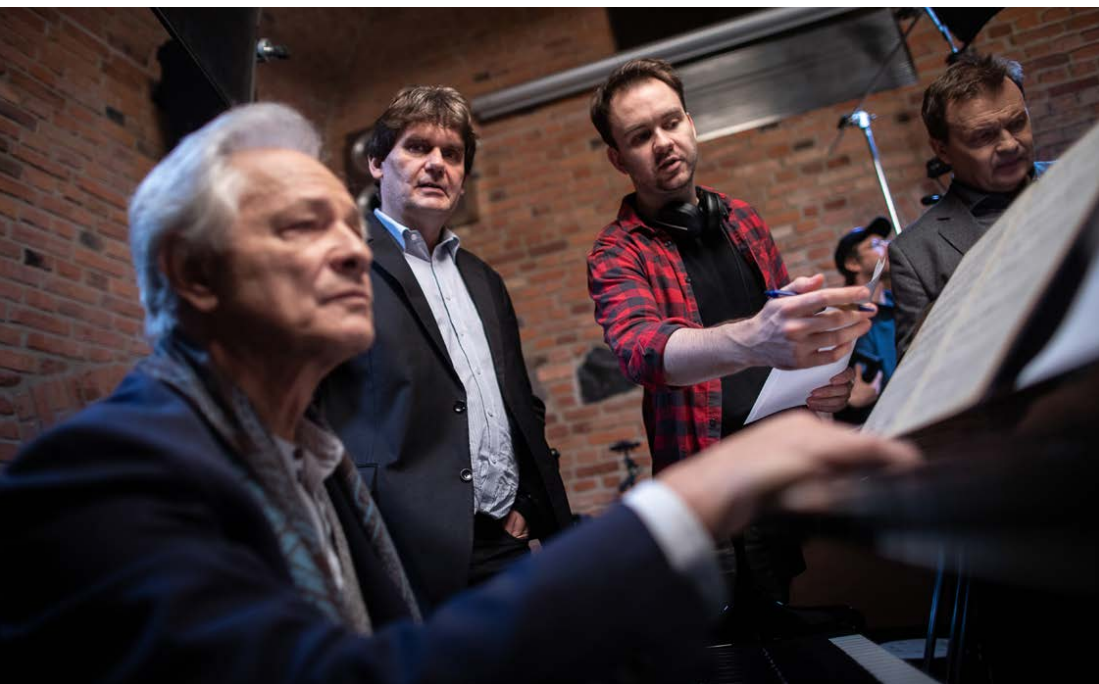
Na ludową nutę

Mamy również pasmo związane z muzyką ludową, bo tak zwany folklor muzyczny silnie Chopina inspirował. Chodzi przede wszystkim o twórczość ściśle polską – mazurki, także polonezy. Tę audycję prowadzi u nas Kuba Borysiak, który na co dzień pracuje w Radiowym Centrum Kultury Ludowej. To jest też element naszej współpracy z innymi jednostkami w ramach Polskiego Radia.



Wychodzimy naprzeciw młodzieży

Codienne pasmo „Chop-in-pop” prowadzi Mariusz Gradowski, wybitny muzykolog, znawca muzyki rozrywkowej i tego, co się dzieje we współczesnych mediach. Dwa lata temu poprosiliśmy go o przygotowanie 20-30 audycji pokazujących jak Chopin potrafi zainspirować jazzmanów czy rockmanów. Wydawało nam się, że więcej tych audycji się nie da zrobić, bo będzie brakowało materiału. Tymczasem powstało już 130 godzin audycji i w zasadzie nie widać ich końca – tyle jest materiału! Okazuje się, że Chopin być może (to jest nasze antenowe odkrycie) jest najczęściej wykorzystywanym kompozytorem przez muzyków popowych i to najrozmaitszych gatunków – od wspomnianego jazzu, poprzez heavy metal, rap, muzykę kubańską, fado... Właściwie całkowicie przekracza wszelkie granice gatunkowe! Po muzykę Chopina sięgają często artyści znani, ale też i tacy, o których praktycznie nie wiedzieliśmy. Dzięki istnieniu sieci Internetu można takie zjawiska wyszukiwać. Mamy też audycję „Chopin na jazzowo”.



można słuchać występów z Konkursów Chopinowskich. Są to właściwie wszystkie dostępne nagrania z Konkursów od 1955 roku, od którego w całości były rejestrowane przez Polskie Radio. Przy Konkursach Chopinowskich Polskie Radio jest obecne od samego początku, czyli od 1927 roku, jednak wcześniejsze, przedwojenne niekompletne kroniki konkursowe – zostały zniszczone.

Ważne rocznice

Staramy się reagować na ważne rocznice. Kiedy w 2019 roku obchodziliśmy 200. rocznicę urodzin Stanisława Moniuszki, uruchomiliśmy pasmo „Viva Moniuszko”, w którym prezentowane są wszystkie dzieła ojca naszej opery narodowej. To pasmo w dalszym ciągu trwa – będzie zamknięte w tym roku, też ważnym, bo przypada w nim 150. rocznica śmierci Moniuszki.

Są audycje poświęcone zjawiskom zdawałoby się z obrzeża twórczości Chopina. Jedną z nich jest „Złoty wiek muzyki kameralnej”, prowadzony przez Danutę Gwizdalankę, dzisiaj chyba najslawniejszą polską pisarkę muzyczną.

Inną audycją jest „Orkiestra epoki Chopina”. Kompozytor na orkiestrę napisał dosłownie sześć utworów i to tylko w okresie warszawskim. Nigdy później już po orkiestrę nie sięgnął. Mimo to, autor audycji dr Piotr Deptuch potrafi w taki sposób ująć te utwory, że zawsze pokazuje jeden z nich w kontekście innych utworów romantycznych.

JW, AGW: Czy na antenie Polskiego Radia Chopin dominuje muzyka fortepianowa?

MG: Oczywiście, dominantą na naszej antenie jest właśnie taka muzyka. Przez 9 godzin na dobę

Tej muzyki można słuchać zarówno w sposób metodyczny, w audycjach poświęconych Konkursowi Chopinowskiemu, jak i między północą a 7 rano, kiedy to losowo nadajemy występy wszystkich uczestników dotychczasowych Konkursów ze wszystkich ich etapów. Tu system wybiera poszczególnych artystów – nie zwracamy uwagi na to czy są to występy zwycięzców, laureatów czy muzyków, którzy zaistnieli na 20 minut pierwszego etapu i potem przepadli bezpowrotnie w odmętach niepamięci – nie zrobili żadnej kariery. Czasami zdarzało się tak, że w pierwszym etapie odpadali wybitni pianiści, którzy później wypływali w innych miejscach. Tak więc jest to morze interpretacji muzyki Fryderyka Chopina, które co pięć lat się wzbogaca.

Wątki fortepianowe

Przez sześć dni w tygodniu od godziny 22.00 do północy można u nas słuchać audycji Jakuba Puchalskiego (na co dzień m.in. redaktora „Tygodnika Powszechnego”) – „Czarne na białych. Galeria pianistyczna Jakuba Puchalskiego”. Autor prezentuje interpretacje muzyki Chopina, ale pojawia się tu też bardzo dużo Mozarta, Bacha, Beethovena, Brahmsa i innych twórców istotnych z perspektywy całego dzieła Chopina.

W niedzielę o godz. 22.00 emitujemy pasmo „Z Archiwum Polskiego Radia” autorstwa muzykologa Dariusza Marciniszyna. To nasz niewidomy współpracownik. Jest pasjonatem muzyki fortepianowej, chopinowskiej w szczególności. W audycjach opatrzonych jego autorskimi komentarzami można słuchać nagrań archiwalnych, zgromadzonych zarówno w głównym archiwum Polskiego Radia przy Alei Niepodległości w Warszawie, jak i w archiwach rozgłośni regionalnych. Prezentuje w nich m.in. koncerty, które odbywały się w Warszawie i nagrania z Festiwalu Chopinowskiego w Dusznikach Zdroju, zdeponowane w archiwach Radia Wrocław.

Dariusza Marciniszyna można scharakteryzować jako enfant terrible polskiego środowiska krytyki muzycznej. Jego sposób słyszenia, wynikający być może z faktu, że ma wyostrożony zmysł słuchu, bardzo często daleko odbiega od tego, co uważają inni krytycy muzyczni. Jednocześnie jest on krytykiem wojującym, który często idzie pod prąd ustalonych kanonów, np. nie uznaje za wybitnego artystę Krystiana Zimermana, uchodzącego generalnie za najwybitniejszego i najśłynniejszego polskiego pianistę. Z naszej perspektywy radiowej głos Dariusza Marciniszyna jest bardzo cennym kontrapunktem do tych autorskich przekazów trochę bardziej zgodnych z ogólnymi tendencjami krytyki muzycznej.

Autorskie audycje pianistów

Jeżeli chodzi o autorów audycji, to udało nam się zaprosić do współpracy także pianistów, którzy zawsze mają trochę inne spojrzenie na wykonawstwo muzyki fortepianowej. I tak np. o godz. 10.00 w soboty swoją audycję „Chopin: konteksty, kontrasty, konfrontacje” prowadzi Maciej Grzybowski, bardziej znany kiedyś jako wykonawca muzyki współczesnej, ale też niezwykle wytrawny znawca pianistyki. Jeszcze za młodu, nawet jako student, był on bardzo zaprzyjaźniony z legendą polskiego dziennikarstwa muzycznego śp. Janem Weberem.

Drugim pianistą, który z nami współpracuje regularnie w ramach niedzielnego pasma „Muzycy o Chopinie”, jest Marek Bracha. To pianista,

który w 2010 roku znalazł się w drugim etapie Konkursu Chopinowskiego. Znany jest też jako komentator Konkursu Chopinowskiego w TVP Kultura, w radiowej Dwójce, a także na naszej antenie.

Naszym najmłodszym współpracownikiem w sensie stażu jest emerytowany już profesor Akademii Muzycznej w Stuttgarcie Andrzej Ratusiński. O tym pianiście w Polsce się dzisiaj prawie nie pamięta, a regularnie grywał on z Herbertem von Karajanem, Leonardem Bernsteinem, Zubinem Mehtą i właściwie wszystkimi największymi dyrygentami XX i początku XXI wieku. Profesor Ratusiński, który po latach wojaży zagranicznych osiadł w Polsce, kilka lat temu podjął z nami stałą współpracę, z czego się cieszymy.

JW, AGW: Słuchając Polskiego Radia Chopin nie natrafiłem na serwis informacyjny. Czy takie serwisy w ogóle się pojawiają na Państwa antenie?

MG: W Polskim Radiu Chopin nie ma serwisów informacyjnych ani reklam. Są po prostu audycje muzyczne – w tym sensie jesteśmy oazą. Sto procent czasu antenowego jest poświęcone wyłącznie sztuce muzycznej – i to tej wysokiej, elitarnej.

Polskie Radio Chopin prowadzi też bogatą działalność pozaantennową. Przedstawimy ją wkrótce.



„Wszechmocni w sieci” – recenzja

Ewelina Agnieszka Kowalczyk



Od czasu kiedy widziałam spektakl „Wszechmocni w sieci” w reżyserii Wawrzyńca Kostrzewskiego minęło już kilka dni. Myślałam, że przez ten czas uporządkuję sobie wszystko, byłam prawie pewna, że emocje zdołają opaść, że odłożę je na dalszy plan, ale tak się nie stało. Spektakl wciąż jest we mnie. Ta historia wciąż żyje swoim rytmem, zaprzęta myśli, gdzieś w głębi umysłu poddaję utwór analizie.

Nie ulega wątpliwości, że Kostrzewski postawił sobie nie lada wyzwanie – dotrzeć do polskich nastolatków zmanierowanych przez wirtualną rzeczywistość. Spektakl oddziałuje co najmniej na trzech płaszczyznach: treść, sfera wizualna i oczywiście aktorska. Chcę zachęcić Czytelników, aby zasiedli na widowni Teatru Kamienica i wsiąknęli w przedstawianą historię.

Na scenie jest troje aktorów: Olga Sarzyńska, Katarzyna Ucherska i Marcin Stępiak. Dodatkowo w projekcjach wideo występuje Justyna Sieńczyłło.

Aktorzy doskonale oddają emocje, czasami prowadzą dialog z widzem. Wszyscy grają świetnie. Za każdym razem gdy oglądam moją ulubienicę Olgę Sarzyńską, niezależnie czy jest to repertuar dziecięcy (Ania z Zielonego Wzgórza), młodzieżowy, czy dla widza dojrzałego (liczne role teatralne) ona mnie zachwyca! Tu, we „Wszechmocnych w sieci” również grała doskonale. Scena była jej, jak zawsze. Kasia Ucherska ma przed sobą trudne zadanie, wciela się bowiem w ofiarę hejtu. W sposób wyważony ukazuje emocje, które ma w sobie czternastolatka. Pani Justyna Sieńczyłło wciela się w matkę. Nie ma jej namacalnie na scenie, gdyż w spektaklu jest z widzem wirtualnie. Za pośrednictwem filmiku ukazuje swój stosunek do zaistniałej sytuacji. Widzimy w niej ogrom żalu. Przyznam, że efekt finalny chwyta za serce. Marcin Stępiak jest w tym spektaklu prowodyrem wszelkich sytuacji. Zdobywa mnie totalnie w jednej z końcowych scen, myślę, że dość wymagającej dla niego, ale on daje radę. Prowadzi swojego bohatera przez wszystkie etapy, fazy, zakręty. Tak, zdecydowanie Stępiak jest zdolnym aktorem z dużym potencjałem.

Historia sama w sobie jest prosta. Jest chłopak, dziewczyna, (o ile dobrze odczytuję) postać, która pełni funkcję narratora, oraz matka.

Fabula spektaklu toczy się między dwójką nastolatków: dziewczyną (w tej roli Ucherska) i chłopakiem (Stępiak). Chłopak jest mocno pochłonięty wirtualnym życiem: nick level to jego cały świat, ale w pewnym momencie pojawia się ona. Chłopak skutecznie internetowy podryw. Tu, w wirtualnym świecie, jest mistrzem, ale co gdy przyjdzie stanąć face to face z Anią? Może się okazać, że wirtualny slang nie sprawdzi się. Wówczas bohater zostaje odrzucony. I planuje zemstę.



Podsumowując, spektakl bez wątpienia daje do myślenia, nie pozostawia obojętnym. Brawo Wawrzyńcu za to jak poprowadziłeś swoją aktorską drużynę.

Autor i reżyseria: Wawrzyniec Kostrzewski

Współpraca reżyserska: Olga Sarzyńska

Muzyka: Piotr Łabonarski

Wizualizacje i kostiumy: Maria Matylda Wojciechowska

Choreografia: Jarosław Staniek/Katarzyna Zielonka

Produkcja: Karolina Gromadzka

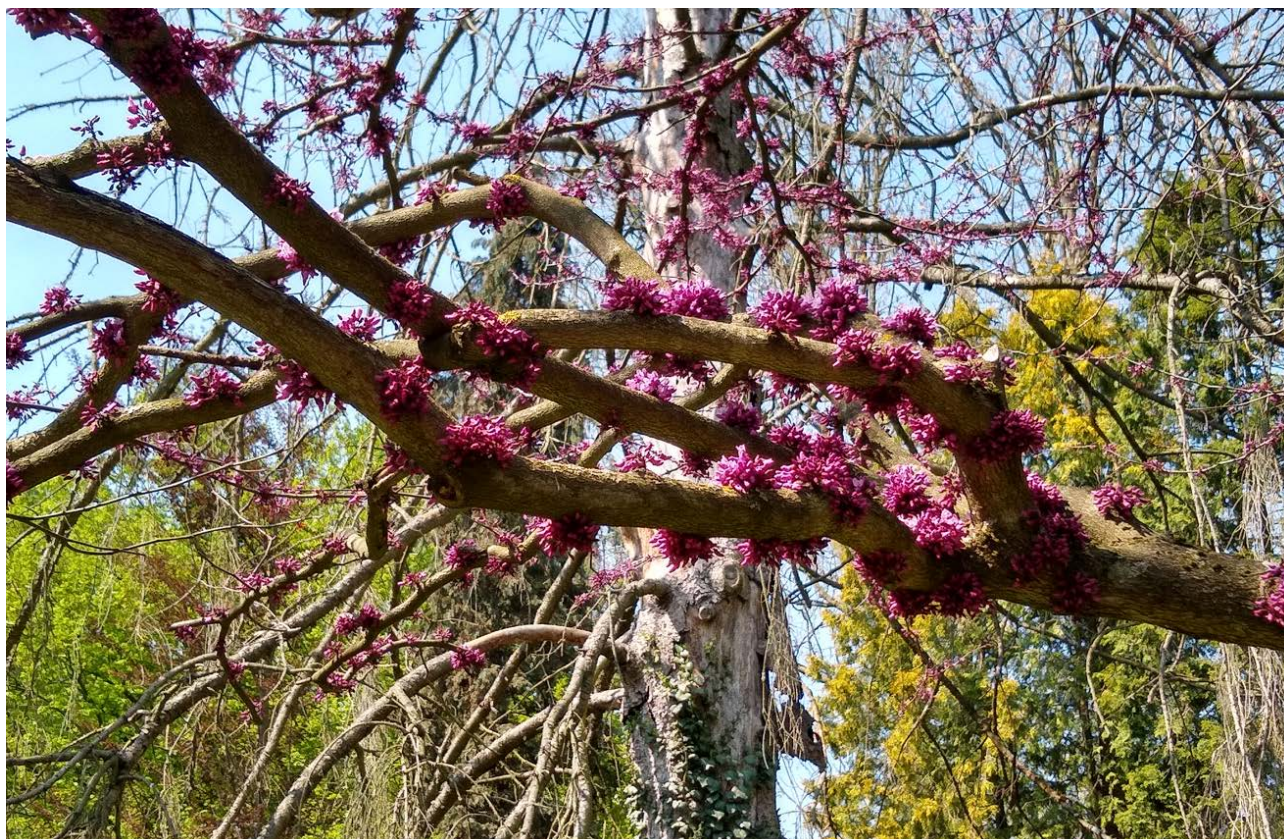
Wystąpili:

Olga Sarzyńska/Dominika Majewska

Katarzyna Ucherska/Maria Sobocińska

Marcin Stępiak

W projekcjach wideo – Justyna Sieńczyłło



Arboretum w Bolestraszycach ogrodem dostępnym dla niepełnosprawnych

Magdalena Peszko-Doktor

Czym jest arboretum?

Nazwa ta określa wyodrębniony obszar, na którym uprawiane są drzewa, krzewy i krzewinki dla celów hodowlanych i umożliwiających prowadzenie badań naukowych. Nazwa pochodzi od łacińskiego słowa „arbor”, czyli drzewo.

Arboretum Bolestraszyce

Obiekt położony jest na północny-wschód od Przemyśla, w odległości zaledwie 7 km od centrum miasta. Zajmuje obszar ponad 311 ha. Należy do cennych zabytków przyrody i kultury Podkarpacia. Spotykają się w nim historia i czasy współczesne.

Historyczny obiekt obejmował park i dwór. W połowie XIX w. mieszkał w nim i tworzył znakomity malarz Piotr Michałowski. W skład arboretum wchodzi także dziewiętnastowieczny fort dawnej Twierdzy Przemyśl.

Stare drzewa pamiętające jeszcze dawne ogrody zamkowe, stanowią malowniczy akcent pomiędzy nowymi nasadzeniami, w skład których wchodzi rodzime drzewa, krzewy, a także gatunki obcego pochodzenia oraz rzadkie, zagrożone, ginące i chronione gatunki roślin. Arboretum czerpie z historii starych, polskich ogrodów takich jak:



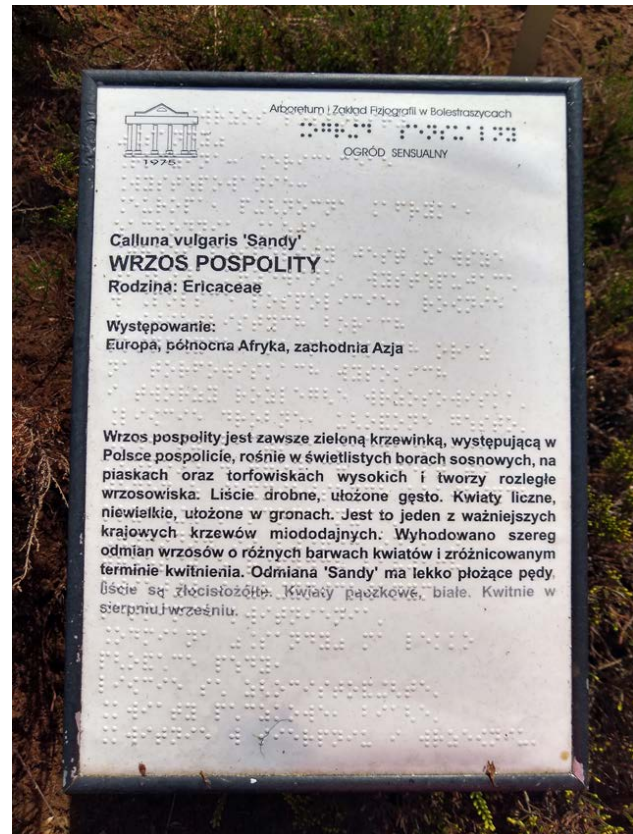
- Sieniawa Izabeli Czartoryskiej
- Zarzecze Magdaleny Morskiej – Dzieduszyckiej
- Dubiecko Krasickich
- Miżyniec Lubomirskich
- Medyka Pawlikowskich.

Organizatorem i pierwszym dyrektorem Arboretum w latach 1975-2001 był prof. dr hab. Jerzy Piórecki. Od 2001 roku stanowisko to zajmuje dr hab. Narcyz Piórecki.

W znajdującym się na terenie Arboretum Muzeum Przyrodniczym prezentowane są wystawy stałe:

- wystawa ornitologiczna „Chrońmy ptaki”
- wystawa fotograficzna „XXV lat Arboretum Bolestraszyce” autorstwa prof. J. Pióreckiego.

W oparciu o wystawy i zgromadzone kolekcje roślin działalność edukacyjną prowadzi Centrum Edukacji Dziedzictwa Kulturowo-Przyrodniczego. Na terenie Arboretum prezentowane są również rzeźby – wiklinowe obiekty powstałe w czasie Międzynarodowych Plenerów Artystycznych „Wiklina w Arboretum”.



Z historią w tle

Początki osadnictwa na terenie zajmowanym obecnie przez Arboretum nie są dokładnie znane. Pierwszy przekaz źródłowy dotyczący Bolestraszczyce pochodzi z 1639 roku i dotyczy zajazdu na dwór. W 1846 r. zamieszkał tam znakomity malarz Piotr Michałowski wraz z żoną. Był również takim znanymi postaciami jak Mickiewicz, Chopin, Słowacki czy Krasiński. Już w młodym wieku odnosił sukcesy w zakresie zarządzania przemysłem metalurgicznym w Komisji Przychodów i Skarbu w Królestwie Kongresowym, a także jako szef uzbrojenia armii polskiej w Powstaniu Listopadowym. Nie stronił też od pracy na roli. Jeśli chodzi o jego twórczość artystyczną, zapisał się w pamięci nie tylko jako polski, ale również jako europejski przedstawiciel malarstwa rodzajowego – przede wszystkim batalistycznego. Symbolem jego twórczości pozostał tak bliski i lubiany przez Polaków motyw konia. Po śmierci Piotra Michałowskiego Bolestraszyce pozostały w rękach rodziny, a następnie w 1910 roku przeszły w ręce rodziny Zajączkowskich, którzy zarządzali majątkiem do 1944 roku.

W 1975 roku obiekt przekazany został przez władze powiatowe w Przemyślu na rzecz Zakładu Fizjografii i Arboretum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Przemyślu. Dzięki staraniom pracowników placówki, uzyskaniu dochodów z prowadzonej działalności, a także przychylności Urzędu Wojewódzkiego możliwy był remont i adaptacja dworu i budynków gospodarczych na potrzeby Arboretum oraz prace renowacyjne w ogrodzie. Wkład finansowy w rozwój obiektu wniosły również Komitet Badań Naukowych, Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Narodowy i Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Dotknij i poczuj ogród

Kolejny krok w rozwoju Arboretum w Bolestraszczech wykonany został jako gest wobec osób niepełnosprawnych. W roku 2007 na terenie obiektu utworzony został Ogród Sensualny, czyli taki, który może być odbierany za pomocą różnych zmysłów. Zostały w nim zgromadzone rośliny oddziałujące na wszystkie zmysły poznawcze człowieka. Przystosowano go do swobodnego, bezpiecznego i samodzielnego poruszania się przez osoby na wózkach inwalidzkich, a także osoby z ograniczoną możliwością ruchową. Co istotne, ekspozycja jest dostępna dla osób z dysfunkcjami wzroku.

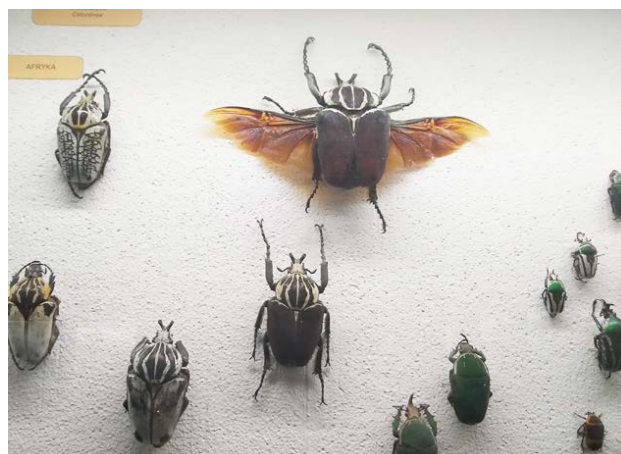
Budowa ekspozycji sensualnej została sfinansowana przez:

- Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie
- Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie
- Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego
- Arboretum i Zakład Fizjografii w Bolestraszczech.

Centralną część ogrodu stanowi kamienna kompozycja z elementami przystosowanymi dla roślin wodnych. Na granicy ogrodu posadzone zostały gatunki osiągające większe rozmiary. Część wewnętrzną zajmują gatunki niskie, karłowate oraz byliny. Rabaty roślinne znajdują się na podwyższonych murkach oporowych,

które dają możliwość bezpośredniego kontaktu z roślinami. Elementy uzupełniające stanowią drewniane ławki oraz tablice informacyjne wykonane drukiem transparentnym, czyli wykorzystującym powiększoną czcionkę oraz pismo Braille'a. W ogrodzie znaleźć można rośliny atrakcyjne pod względem dotykowym i zapachowym (pachnące, o ciekawej fakturze, zróżnicowanym kształcie liści, pędów i owoców). Znajduje się w nim również kolekcja ziół.

Ze względu na duże nagromadzenie roślin na niewielkiej powierzchni można stwierdzić, że jest to „ogród w pigułce”. W momencie powstania był jedynym tego rodzaju obiektem w południowo-wschodniej Polsce.



Ukraina

Błękit nieba i złoto pól lipcowych
to Ona.

Deptana, dręczona, druzgotana
to Ona.

Walcząca pod bombami
to Ona.

Płacząca głosem kobiet i dzieci
to Ona.

Zwycięska, niezłomna,
niebiesko-złota Ukraina.

Elżbieta Gutowska-Skowron



Głosuj na swojego IDOLA!

idol.szansadlaniewidomych.org

